Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 83.005

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NIEDZIELA

Nr 177 (2477) 25—26. VII. 1959 r. Cena 50 gr

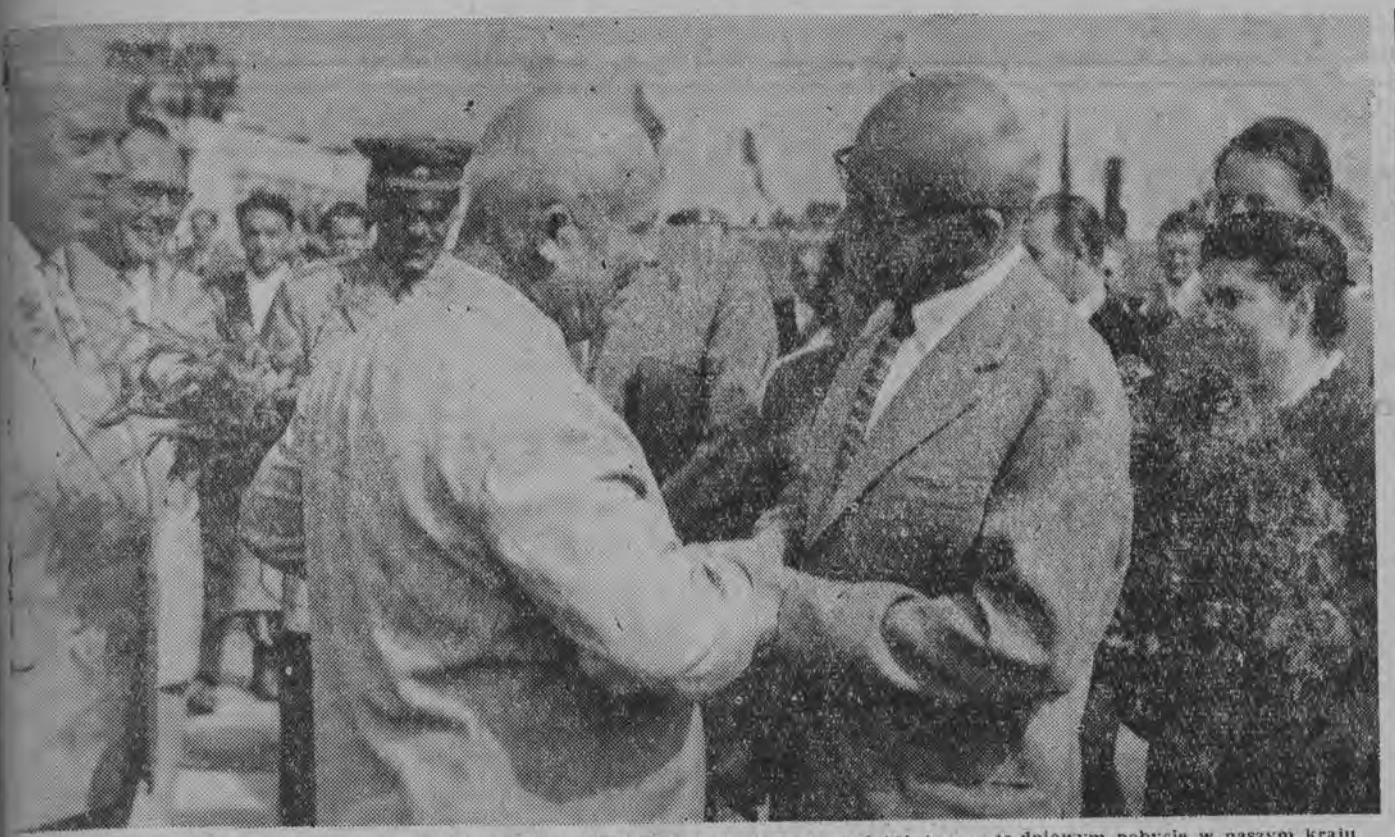

25. VII. br. w godzinach porannych społeczeństwo Warszawy serdecznie żegnało odjeżdżającą po 10-dniowym pobycie w naszym kraju delegację partyjno-rządową ZSRR z N. S. Chruszczowem na czele.
A ZDJĘCIU: na lotnisku Okęcie — przewodniczącego delegacji N. S. Chruszczowa żegna Władysław Gomułka.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Naród polski dobrze rozumie znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej

Przemówienie N. S. Chruszczowa na wiecu w Moskwie po powrocie radzieckiej delegacji partyjno-rządowej z Polski

MOSKWA (PAP) 24. 7.

Podajemy pełny tekst przemówienia N. S. Chruszczowa na wiecu w Moskwie po powrocie radzieckiej delegacji partyjno-rządowej z Polski:

Drodzy towarzysze, mieszkańcy Moskwy!

Nasza delegacja partyjno-rządowa wróciła właśnie z podróży do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdzie bawiła z rewizytą przyjaźni. W ciągu 10 dni spędzonych w Polsce byliśmy w Warszawie, Katowicach i w innych miastach Śląska, w Szczecinie, Poznaniu, Rzeszowie, Gdańsku, Łodzi, Lublinie i wielu innych miastach i miejscowościach. Była to podróż bardzo dobra chociaż nasi polscy przyjaciele nie dawali nam zbyt długo siedzieć w jednym miejscu. Wypadło nam znosić żar słońca lipcowego, zwiedzać hale fabryczne, pola spółdzielni produkcyjnych, występować kilkakrotnie w ciągu dnia na masowych wiecach, rozmawiać z najróżniejszymi ludźmi.

Sądzę, że rozumiecie, iż takie podróże nie mają nic wspólnego z wycieczkami turystycznymi. Ażeby zarobić na chleb, którym karmią podczas takiej podróży gościnni gospodarze, trzeba — jak to się mówi — dobrze się napracować, ale jest to praca przyjemna, drodzy towarzysze, gdyż nie ma nic ciekawszego, niż obcowanie z ludźmi. Powiem wam otwarcie — niekiedy człowiek jest tak zmęczony, iż wydaje mu się, że czas odpocząć. A tu przychodzą przedstawiciele jakiejś spółdzielni produkcyjnej i powiadają:

— Chcielibyśmy bardzo spotkać się z Wami, nie obrażajcie nas, przyjdźcie.

Jak można w takim wypadku odmówić? Zmyje człowiek z siebie kurz, przebierze się i znów idzie do ludzi. A gdy spojrzysz na radosne twarze, porozmawiasz z ludźmi, odpowiesz na ich pytania, a czasami pospierasz się z tym lub innym rozmówcą, to odczuwasz przypływ nowych sił, jesteś zadowolony, gdyż widzisz, że uczyniłeś coś pożytecznego, nie strwoniłeś napróżno czasu, pozyskałeś nowych przyjaciół osobistych i — co znacznie ważniejsze — przyjaciół dla swego kraju, dla naszej wspólnej wielkiej sprawy budowy komunizmu.

Jednak jest to, że tak powiem, pewne odstąpienie od zasadniczego tematu, od sprawozdania z pobytu naszej delegacji w Polsce Ludowej.

Wszędzie gdzie byliśmy w Polsce spotykaliśmy się z wielką serdecznością, z przejawami głębokiej sympatii narodu polskiego — robotników, chłopów, inteligentów — do narodu radzieckiego, do naszego kraju. Słyszeliśmy wszędzie słowa braterskiego powitania, i tradycyjną polską formą wyrażającą wielki szacunek dla gości, okrzyki **„niech żyje!", „sto lat!"** dotychczas dźwięczą w naszych uszach.

Niezapomniane wrażenie wywarło na nas pożegnanie radzieckiej delegacji partyjno-rządowej w Warszawie. Ulice, którymi przejeżdżaliśmy zapełnione były ludźmi, którzy z wyjątkową serdecznością pozdrawiali nas i dosłownie zasypywali auta kwiatami. Była to niezmiernie wzruszająca manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dobrze rozumiemy, bardzo sobie cenimy te przejawy braterskich uczuć narodu polskiego wobec narodów Związku Radzieckiego. **Świadczą one o tym, że robotnicy, chłopi i inteligencja Polski właściwie rozumieją znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej, która przynosi korzyść, i tylko korzyść, narodom naszych krajów, podobnie jak całemu obozowi socjalistycznemu i sprawie umocnienia pokoju na całym świecie.**

Związek Radziecki i Polska — to sąsiedzi. I nie są to po prostu sąsiedzi. My budujemy komunizm, zaś nasi bracia Polacy kroczą drogą rozwoju socjalistycznego i w ciągu 15 lat władzy ludowej osiągnęli na tej drodze wielkie sukcesy. Były czasy, gdy kraj nasz był jedynym krajem socjalistycznym, i wiemy dobrze, jak trudno nam było samym w otoczeniu państw kapitalistycznych iść obraną przez nas drogą do wielkiego celu — do socjalizmu. Mieliśmy jednak niezawodny drogowskaz — marksizm-leninizm, wielką naukę Lenina, i kierując się tą nauką, przezwyciężając niezmierne trudności i ponosząc olbrzymie ofiary, naród nasz osiągnął zwycięstwa, które zadziwiają świat. Teraz nie jesteśmy już osamotnieni. Na drogę rozwoju socjalistycznego wkroczyło zdecydowanie wiele narodów Europy i Azji. Rośnie i umacnia się potężny obóz socjalizmu, jednoczący Albanię, Bułgarię, Czechosłowację, Chińską Republikę Ludową, Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną, Mongolską Republikę Ludową, Niemiecką Republikę Demokratyczną, Polskę, Rumunię, Węgry, Demokratyczną Republikę Wietnamu i Związek Radziecki. Blisko miliard ludzi w naszych krajach zespolonych jest w bratniej rodzinie narodów budujących socjalizm i komunizm. Jest to potężna siła towarzysze, która stale wzrasta i umacnia się wywołując strach wśród militarystów i monopolistów, wśród wszelkiego rodzaju reakcjonistów.

W tym obozie socjalistycznym i naszemu krajowi łatwiej jest kroczyć ku komunizmowi, a narodom innych państw socjalistycznych łatwiej jest budować socjalizm, w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego i braterską pomoc wszystkich naszych krajów.

Braterskie stosunki między Polską a Związkiem Radzieckim, jak również między wszystkimi krajami socjalistycznymi opierają się na rewolucyjnej nauce marksizmu-leninizmu, wskazującej ludzkości drogę naprzód, opierają się na zasadach internacjonalizmu proletariackiego. Ten sam światopogląd rodzi też jedność, szeroką codzienną współpracę i wzajemną pomoc we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Narody nasze narody wszystkich krajów socjalistycznych z własnego doświadczenia wiedzą dobrze, jak wspaniałe owoce przynosi im braterska współpraca i jedność, nasze wspólne wysiłki w walce o pokój i powszechne bezpieczeństwo.

Towarzysze!

Na przestrzeni dziejów stosunki między naszym krajem a Polską nie rozwijały się bynajmniej gładko. Od czasu do czasu wynikały między nami dość skomplikowane tarapaty prowadzące do zaostrzenia wzajemnych stosunków, a nawet do wojen. Wszystko to nie mogło nie pozostawić piętna na myślach i uczuciach całych pokoleń, nie mogło bez śladu zniknąć z pamięci narodów.

Ciąg dalszy na str. 3

Instytucjom i osobom, które z okazji XV-lecia PRL złożyły życzenia i pozdrowienia dla Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i mnie osobiście — składam serdeczne podziękowanie

Przewodniczący Prezydium WRN
Inż. Jerzy Popko

BEZGRZESZNE LATA

Może to lato, upalne niezwykle, rozpalone słońcem, każe przypuszczać, że wszystkie dzieci, że cała młodzież, opuściła miasto i rozkoszuje się dobrze zasłużonym odpoczynkiem wakacyjnym. Dopiero mroczny korytarz sądu, duszny teraz, a przez to chyba dziwnie ciasny, wtłacza w oczy prawdę, w którą nie chce się wierzyć.

Te dzieci, ta młodzież, cisnąca się do drzwi sali rozpraw Sądu dla Nieletnich, to wszystko oskarżeni.

*

Do tych oskarżonych Sąd zwraca się przez „ty" lub wprost po imieniu. 10-letni świadek stoi przed obliczem Sprawiedliwości i nerwowo podkręca kuse porcięta; ma wyraźnego „piętra". 12-letni oskarżony pociąga nosem, rozciera rękawem potężne łzy i prosi o uniewinnienie. Pani Sędzia mówi do oskarżonych: „nosynku", a obrońca podpasowuje słowa do zdecydowanie ojcowskiego tonu.

Inaczej chyba być nie może. Ten Sąd bowiem, to nie instytucja wymierzająca tylko sprawiedliwość. To przede wszystkim instancja wychowująca, a właściwie nakierowująca rodziców i opiekunów na słuszne tory wychowawcze.

Specyficzny charakter toczących się tutaj rozpraw dalek odbiega od tych, jakie jednocześnie trwają w innych salach sądowych, oddzielonych od tej jedną tylko kondygnacją piętra. W tej sali chodzi bowiem o to, aby poprzez środki wychowawcze, jakie Sąd stosuje, uchronić młodzież przed ewentualnością przekroczenia kiedykolwiek progu innej sali rozpraw, gdzie sędzia nie mówi już do oskarżonego: „no, synku".

Wszystko to nie wykluczy jednak faktu, że i w tej sali rozpraw znajduje swoje miejsce i przestępstwo, i wina, i kara, i tragedia. Tragedia setek rodzin.

*

Tego dnia nie było spraw wyjątkowych. Nie o sensacjach więc będzie tu mowa, ale o zwykłym dniu, takim jak wczoraj, dziś

Ciąg dalszy na str. 4

DZIŚ W NUMERZE

PIĘĆ MINUT PRZED STARTEM W KOSMOS — strona 5

JACY BĘDZIEMY ZA 100 LAT? — patrz str 8

Na temat problemów II Plenum KC PZPR

SKUTER CZY SAMOCHÓD?

NIEDAWNO byłem wraz z instruktorem jednego z komitetów powiatowych partii na wsi. Instruktor, mimo iż często odwiedza tę wieś, był po prostu oblegany przez chłopów i zasypywany gradem pytań. I dorośli, stateczni gospodarze i rozgadane kobiety, dziewczęta i chłopcy, wszyscy mieli chęć pytać, pytać, wydawało się, że pytaniom nie będzie końca.

— *A kto będzie dostawał te pieniądze z Funduszu Rozwoju Rolnictwa? Czy całe kółko czy poszczególni jego członkowie? A ile tego będzie? Czy jak gdzieś nie ma kółka, to wieś nie dostanie? A jak będą traktory, to kto będzie nimi się opiekował, czy kierowców wystarczy? Czy bogaty będzie miał większe prawa do maszyny od biednego? Czy, gdzie i kto będzie organizował kursy lub szkoły dla traktorzystów itp. itd.*

Przez cały wieczór próbowaliśmy wespół z instruktorem zapoznać zebranych w ogólnych zarysach z planowaną przez II Plenum KC polityką partii i rządu w stosunku do wsi. Mówiliśmy, że aby w 1965 roku osiągnąć 30-procentowy wzrost produkcji rolnej, trzeba szczególnie silny nacisk położyć na rozwijanie produkcji roślinnej, która przede wszystkim decyduje o wzroście hodowli i produkcji zwierzęcej.

Wyjaśnialiśmy, że ponieważ obszar użytków rolnych w zasadzie pozostanie ten sam, a liczba ludności będzie stale sukcesywnie wzrastała, trzeba z tej powierzchni jaką dysponujemy, osiągać jak najwyższe plony.

A jak to osiągnąć?

I właśnie tutaj uchwała II Plenum KC określa warunki osiągnięcia zamierzonych wskaźników wzrostu produkcji rolnej.

Wielu chłopów w naszym województwie bardzo często występuje z pytaniem, jak będzie tworzony Fundusz Rozwoju Rolnictwa oraz kto nim i jak będzie dysponował. **Fundusz będzie uzyskiwany z różnych cen; obowiązkowych dostaw i wolnorynkowych i będzie przekazywany do dyspozycji kółkom rolniczym na przedsięwzięcia gwarantujące dalszy wzrost poziomu gospodarki rolnej.**

Wielu rolników już dziś oblicza sobie, o ile ich, już istniejące względnie to, które powstanie, kółko rolnicze otrzyma pieniędzy z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. A trzeba przyznać, że nie będą to małe sumy. **Na przykład powiat kolneński, w wypadku zrealizowania obowiązkowych dostaw w roku bieżącym na poziomie roku ubiegłego, otrzyma około 10 milionów złotych.** Takie zaś gromady, jak **Raba, Borkowo, Czerwone, Grabowo, Korzeniste, Mały Płock, Okurowo** i inne będą dysponowały

Ciąg dalszy na str. 4

„Dni Gdańska" rozpoczęte

W związku z „Dniami Gdańska" do odświętnie przystrojonego miasta przybywają [illegible] cieczki i wielu turystów.
NA ZDJĘCIU: na Długim Targu przy fontannie Neptuna.
CAF — fot. Ukiejewski

Ze świata z kraju

● BUDAPESZT. — Według danych Centralnego Urzędu Statystycznego Węgierskiej Republiki Ludowej, ludność tego kraju wynosiła w końcu pierwszego półrocza 1959 r. 9,311 tysięcy osób.

● KAIR. — W Kairze wystawiony został na pokaz pierwszy samochód produkcji arabskiej, samochód noszący nazwę „Rameses". Rozwija szybkość do 160 kilometrów na godzinę i zużywa 16 litrów benzyny na 100 kilometrów.

● WARSZAWA. — Zgodnie z zapowiedzią, w 14 dniu od momentu ogłoszenia ułaskawienia wyroku tj. 23 bm. prof. Sikowski i mec. Węgliński — mimo że Sąd Wojewódzki nie wojsk. warszawskiego skargę rewizyjną od wyroku, która wraz z aktami sprawy przesłana zostanie w końcu bm. do Sądu Najwyższego w Warszawie.

● BONN. — Władze miejskie Hamburga postanowiły znacznie wyjęcie część gołębi w mieście karmiąc je zatrutym zbożem.

Powodem, który skłonił ojców miasta do tak drastycznej akcji były skargi mieszkańców Hamburga na „plagę gołębi". Ogółem w mieście jest 15 tysięcy gołębi.

● WARSZAWA. — W Warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych trwają prace nad montażem średniometrażowego filmu ukazującego przebieg wizyty radzieckiej delegacji partyjno-rządowej w Polsce.

● PARYŻ. — W czasie wielkiej akcji policji francuskiej przeciwko członkom Algierskiego Frontu Wyzwolenia, która przeprowadzana była ostatnio w Bordeaux i jego okolicach, aresztowanych zostało 33 członków FLN.

● BERLIN. — W ciągu ostatnich 10 dni rozbiły się w NRF 4 odrzutowce należące do zachodnioniemieckiej Luftwaffe. Trzech pilotów poniosło śmierć.

● WARSZAWA. — W dniu 24 bm. opuścił Polskę, udając się w drogę powrotną do Budapesztu, przewodniczący Rady Prezydialnej Węgierskiej Republiki Ludowej — Istvan Dobi wraz z małżonką i wnuczką, Istvan Dobi przebywał w naszym kraju na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego z wizytą oficjalną.

● LONDYN. — Podczas ćwiczeń wojskowych w pobliżu miejscowości Corby (Northamptonshire) zabity został porucznik spadochroniarzy — Minarz. W sprawca zabójstwa był myśliwy, który wziął porucznika za jelenia.

● POZNAŃ. — 24 bm. o godzinie 8 rano na Dworcu Letni w Poznaniu przybył pociąg specjalny wiozący wycieczkę 460 Polaków z Niemiec zachodnich, na czterotygodniowy pobyt w kraju. Na dworcu oczekiwało kilka tysięcy osób z Poznania i z innych stron Polski.

„Urozmaicona" pogoda w Europie

Gwałtowne burze nad Polską

LONDYN (PAP) 24. 7.

W ostatnich dniach pogoda w Europie upływa pod znakiem kontrastów. Podczas gdy w zachodniej części Europy panuje susza i wystąpiły pożary lasów i łąk, na południu — w Jugosławii i Austrii szaleją powodzie.

W pobliżu miejscowości Arnheim (Holandia) wskutek posuchy wystąpiły pożary łąk i wrzosowisk.

Powódź, która nawiedziła Jugosławię, zniszczyła wiele mostów i spowodowała przerwy w komunikacji drogowej.

W Austrii, gdzie przed dwoma dniami wprowadzono wskutek powodzi stan pogotowia niebezpieczeństwo dalszego przyboru wód zmalało.

We Włoszech w okolicach miejscowości Catanzaro i Benevent szalały burze. Dwie osoby poniosły śmierć wskutek uderzenia pioruna.

*

Po ulewnych deszczach północną Japonię nawiedziła powódź. Woda zniszczyła około 800 domów mieszkalnych i 13 mostów. Dwie osoby poniosły śmierć.

BONN (PAP) 24. 7.

Łagodność północno-zachodnich krajów NRF odczuwa coraz silniej katastrofalne skutki suszy.

Tragedia w szpitalu brodnickim

BYDGOSZCZ (PAP) 24. 7.

Opinia społeczna Pomorza wstrząśnięta została tragicznymi wypadkami w szpitalu w Brodnicy.

Jednego dnia zmarło tu w ciężkich cierpieniach aż 12 dzieci, przeważnie niemowląt.

Jak wykazały wstępne dochodzenia prowadzone przez Prokuraturę Powiatową w Brodnicy, śmierć dzieci była wynikiem karygodnych zaniedbań ze strony personelu szpitalnego. Nieszczęśliwe maleństwa, przywiezione w stanie nagłego odwodnienia organizmu, zamiast w chłodnych salach umieszczone zostały w pokojach położonych bezpośrednio pod dachem, gdzie ciepłota przekraczała 40 stopni. Ordynator oddziału dziecięcego — młoda lekarka Irena Śliwińska z Szczuczyna nie pomyślała o ochłodzeniu izb choćby przez rozwieszenie mokrych zasłon na oknach lub ochłodzenie pokoi lodem. Temperatura małych pacjentów rosła w zastraszający sposób przekraczając u niektórych 42 st. Dzieci duszły się. Wystudły również obsługujący oddział pielęgniarki i sanitariuszki. Maleństwa poczęły umierać.

Prokuratura Powiatowa w Brodnicy prowadzi nadal energiczne śledztwo w tej sprawie, przygotowując akt oskarżenia przeciw winnym śmierci 12 dzieci.

POGODA

DZIŚ chmurno z rozpogodzeniami, po południu lokalne burze, temp. maksymalna +28 st. Wiatry słabe początkowo wschodnie, skręcające później na południowo zachodnie.

JUTRO zachmurzenie umiarkowane ze skłonnością do burz. Temperatura bez zmian.

Zaciekłe walki w Algierii

PARYŻ (PAP) 24. 7.

Od 48 godzin toczą się — jak donoszą agencje wiadomości — zaciekłe walki między wojskami francuskimi a powstańcami na terenie Kabylii. AFP twierdzi, że z godziny na godzinę, coraz bardziej rozwija się wielka ofensywa jednostek francuskich. W akcji znajduje się, wg przypuszczeń agencji zachodnich, przeszło 20 tysięcy żołnierzy. Siły powstańców mają wynosić w Kabylii około 5 tysięcy ludzi.

Działania obecne stanowią ciąg dalszy operacji „Iskra" przeprowadzonej w dniach 8 — 20 bm., w której miało zginąć 304 powstańców, 138 zaś dostało się do niewoli.

1700-kilometrowy pociąg z „Fiata"

WROCŁAW (PAP) 24. 7.

Czy wiecie, że załoga wrocławskiego „Fiatu" od uruchomienia zakładu przed 14 laty wyprodukowała już ponad 85 tys. wagonów towarowych. Gdyby z wagonów tych sformować pociąg, to długość jego wynosiłaby ponad 1.700 km. Mówiąc bardziej obrazowo — w chwili, gdy lokomotywa tego pociągu wjeżdżałaby na dworzec warszawski, ostatni wagon opuszczałby dworzec w Fiacie.

Dziś „Fiawag" jest największym na Dolnym Śląsku zakładem przemysłu maszynowego. Zatrudnia on ponad 6.500 osób i produkuje rocznie 6.400 wagonów towarowych.

W Dąbrowie

Pierwsze dostawy zboża

Gołdapskim PGR-om potrzebna pomoc!

Jak nas poinformowało Prezydium PRN w Dąbrowie, w dniu wczorajszym do magazynów GS dostarczone zostało w ramach obowiązkowych dostaw pierwsze zboże z tegorocznych plonów.

Pierwszymi dostawcami zboża byli: Władysław Tomaszewski, rolnik z Ostrowia, dostarczył 5,5 q żyta oraz Józef Kulik, rolnik z Harasimowicz (3 ha) — dostarczył 5 q. Obaj rolnicy wykonali tym samym swoje obowiązkowe dostawy zboża w 100 proc.

*

Suche, upalne dni przyspieszyły również rozpoczęcie żniw na północnych krańcach województwa. Kroszenie żyta trwa już w powiatach: gołdapskim, oleckim i suwalskim.

W związku z tym najwięcej kłopotów mają państwowe gospodarstwa, gdzie zboża obrodziły wyjątkowo dobrze, ale też spora część żyta jest wylożona i kombajny nie wszędzie będą mogły kosić. Wzrosło więc zapotrzebowanie na sezonową pomoc.

Oprócz brygad żniwnych werbowanych przez LPZ, niektóre gospodarstwa przyjmują ludzi do pracy na własną rękę. Słońca się o tym dowiedzieć w inspektoratach PGR w Gołdapi i Gałwiecach.

Tegoroczne warunki pracy i płacy dla zatrudnionych sezonowo w PGR są znacznie lepsze i zagwarantowane przepisami nowej umowy zbiorowej. (m)

Podziękowania za życzenia z okazji 15-lecia PRL

Wszystkim, którzy z okazji 15-lecia Polski Ludowej przesłali na nasze ręce życzenia, składamy tą drogą serdeczne podziękowania.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA
ALEKSANDER ZAWADZKI
JÓZEF CYRANKIEWICZ

Tragiczna śmierć polskich automobilistów

WARSZAWA (PAP) 24. 7.

Tragiczną śmiercią dwóch czołowych polskich automobilistów Michała Nahorskiego i Jana Langera zakończył się ich start w Rajdzie Adriatyckim. Po starcie 22 bm. w Warszawie, z którego ruszyli z numerem startowym pierwszym ok. godz. 22, na serpentynach pod Chęcinami, w pobliżu zamku chęcińskiego, ich wóz wpadł w poślizg, zarzucił i następnie uderzył w drzewo — przewracając się kołami do góry. Jednocześnie wóz zapalił się i obaj kierowcy, którzy w czasie zderzenia doznali ciężkich obrażeń, znaleźli śmierć w płomieniach.

Zmarli byli świetnymi kierowcami. Michał Nahorski, mistrz sportu, miał za sobą 30 lat startów w zawodach motorowych. Był on w okresie powojennym 6-krotnym mistrzem automobilowym Polski. Mgr inż. Jan Langer był jednym z najzdolniejszych polskich konstruktorów samochodów wyścigowych. Specjalizował się w konstruowaniu „Sanów" i był jednym z najpopularniejszych konstruktorów tego typu wozów na terenie Kutnowie. Śmierć tych dwóch świetnych specjalistów, jest ciężkim ciosem dla polskiego sportu automobilowego.

Bitwa pytonów

DELHI (PAP) 24. 7.

Nad brzegiem strumienia koło Tampines (jeden z okręgów Singapuru) rozegrała się dramatyczna walka pytonów. Przeszło 100 węży o długości 2 do 3 metrów każdy i grubszych niż ramię mężczyzn przez cztery godziny zmagało się ze sobą.

Mieszkańcy okolicznych wsi znaleźli na pobojowisku około 60 martwych ciał pytonów splecionych w śmiertelnych uściskach.

22 lipca w Warszawie

NA ZDJĘCIU: oryginalne figury gimnastyczne zaprezentowali w defiladzie — sportowcy Gwardii.

CAF — fot. Mieln

Pierwsze w województwie...

Kółko rolnicze w Poroś — Wojsławach otrzymało komple maszyn

Niecodzienne to było wydarzenie dla mieszkańców wsi **Porośl-Wojsławy w pow. łapskim**, kiedy tuż w przededniu żniw przyjechały zamówione maszyny.

Mamy więc na Białostocczyźnie pierwsze kółko rolnicze, które stało się posiadaczem traktora wraz z kompletem maszyn towarzyszących. **Mamy takie kółko, których w myśl założeń II Plenum będzie coraz więcej i które zapoczątkują pełną mechanizację rolnictwa, a tym samym przyspieszą rozwój postępowej kultury rolniczej tak niezbędnej dla naszej białostockiej wsi.**

Kółko rolnicze w Porośli-Wojsławach liczy 22 członków. Projekt zakupienia kompletu maszyn za 172 tys. zł można było zrealizować dzięki temu, iż członkowie wpłacili około 25 proc. kosztów gotówką ze środków własnych kółka (40 tys. zł), a na pozostałą sumę zaciągnęli kredyt bankowy, który będą w stanie spłacić z pieniędzy przydzielanych im z części **Funduszu Rozwoju Rolnictwa.** Ogółem rolnicy pow. łapskiego otrzymają z FRR do końca br. ponad 1 mln zł.

Do kompletu maszyn zakupionych przez kółko rolnicze w Porośli-Wojsławach wchodzą: traktor „Zetor" z przyczepą, snopowiązałka, pług dwuskibowy, siewnik zbożowy, kosiarka samoczynna MSC-6. Resztę niezbędnych maszyn kółko zakupi później. (m)

Delegacja polska wyjechała już na festiwal wiedeński

WARSZAWA (PAP) 24. 7.

24 bm. — w godzinach porannych — wyjechała z Warszawy do Wiednia delegacja polska na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. 32 chłopców i dziewcząt, studentów, młodych robotników i chłopów odbywa podróż autokarami.

Sensacyjne narodziny w warszawskim ZOO

16 bm. w warszawskim ZOO urodził się hipopotam „Fredzio". Rodzicami jego są Klara i Albin — para hipopotamów importowana w 1955 r. z Holandii.

Narodziny hipopotama w niewoli są wielką rzadkością i pierwszym wypadkiem w Polsce, a prawdopodobnie i w Europie. Mały „Fredzio" po narodzeniu ważył 30 kg. Do ciekawostek należy to, że narodziny odbyły się pod wodą, jak również karmienie małego hipopotama przez „mamusię". Opiekuni małego „Fredzia" dr Piotr Korba i Zofia Wasilewska otaczają go pieczołowitą opieką.

NA ZDJĘCIU, mama z „małym".

CAF — fot. Tymiński

Przemówienie tow. N. S. Chruszczowa

Ciąg dalszy ze str. 1

Na Zachodzie istnieją złowrogie siły, które starają się wykorzystać ujemne strony wzajemnych stosunków między naszymi krajami w przeszłości, aby podważyć naszą przyjaźń. Nie możemy jednakże dopuścić, aby te ujemne strony przeszłości w najmniejszym bodaj stopniu wpływały na nasze obecne wzajemne stosunki, aby zaciemniały ludziom zdrowy sąd, aby przeszkadzały im w należytej ocenie dzisiejszej sytuacji.

Zarówno rząd carski, jak i ci którzy mu nadawali ton w Polsce wielcy rzeczywiście do wzajemnych stosunków między naszymi krajami wiele tego, co wywołuje uczucie oburzenia i goryczy. Naród polski wycierpiał wiele krzywd i przedstawiciele wyzyskiwanych przez politykę caratu, który nie bez powodu nosił miano żandarma Europy. Rozbiory państwa polskiego, dławienie ruchu wyzwoleńczego, więzienie i katorga — wszystko to było udziałem narodu polskiego z winy rządu carskiego, carskich generałów, urzędników i żandarmów.

Jednocześnie byłbyśmy nieobiektywni, gdybyśmy nie powiedzieli o tym, że narody Rosji również wycierpiały wiele krzywd i prześladowań ze strony klas panujących dawnej Polski. W pamięci Rosjan zachowały się ciężkie wspomnienia o próbach zniewolenia polskiej w początkach XVII wieku ujarzmienia Rosji, zawładnięcia tronem w moskiewskim Kremlu. Szlachta polska szła wówczas na Moskwę nie z darami, lecz z bronią, niszcząc i mordując ludność. To prawda, że carowie rosyjscy w zmowie z innymi koronowanymi rządami dokonywali rozbiorów Polski, ale królowie polscy ze swej strony uniemożliwili stanowienie swą władzę w Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie i Białorusi.

Carat rosyjski istotnie spełniał rolę żandarma Europy. Takie same funkcje żandarma w innych warunkach pełnili francuscy, angielscy, amerykańscy japońscy i inni przedstawiciele burżuazji.

Przypomnijcie sobie, towarzysze, wyprawę 14 państw usiłujących zdławić młodą Republikę Radziecką. W tej brudnej sprawie brały udział również polskie siły reakcyjne. Ideologowie imperialistyczni wolą dziś milczeć o swych rozbójniczych sprawkach, starają się zapomnieć o tym, jak usiłowali zdusić w kolebce pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów. My jednak nie zapomnieliśmy i nigdy nie zapomnimy. Rozumiemy jednakże, że nie wolno winić za to mas pracujących tych krajów, które brały udział w wojnie interwencyjnej przeciwko młodej Rosji Radzieckiej.

Uciskanym narodom niełatwo było zorientować się, jakie są przyczyny ich nieszczęść i jakie siły ponoszą za nie winę.

Większość Polaków kształtowała swój sąd o Rosjanach głównie na podstawie wrażenia, jakie pozostawiali wysyłani przez cara do Polski urzędnicy — łapownicy i żandarmi, którzy naród rosyjski nienawidził równie głęboko jak Polacy. Jednocześnie dla wielu Ukraińców i Białorusinów uosobieniem Polski był przede wszystkim ich bezpośredni ciemiężca — jaśnie wielmożny pan obszarnik.

Któż jednak ponosił winę za cierpienia narodów ludu były one potrzebne? Czyż rosyjski chłop pańszczyźniany dążył do zagrabienia ziem polskich? Czy przynosiło ulgę proletariatowi rosyjskiemu, że jego ciemiężycy uciskali równocześnie naród polski? Czy też może ludzie pracy w Polsce zainteresowani byli w niewolniczej pracy Ukraińców i Białorusinów? Rzecz jasna, wszystko to nie przynosiło nic dobrego, ani rosyjskiemu ludowi pracującemu, ani ludowi pracującemu Polski. Wszystko to było potrzebne jedynie klasom rządzącym Rosji i Polski, które ponoszą przed historią odpowiedzialność za wszystko, co ponure i złe w przeszłości stosunków między obu naszymi krajami. Klasy rządzące carskiej Rosji wyzyskiwały naród rosyjski niemniej okrutnie aniżeli Polaków, zaś polscy magnaci ziemscy wyciskali pot z dziesiątków tysięcy swych rodaków z taką samą chciwością, z jaką czynili to na Ukrainie i Białorusi.

Podczas naszego pobytu w województwie Rzeszowskim tamtejsi towarzysze pokazali nam pałac, który należał dawniej do hrabiego Potockiego. Hrabia ten był wielkim magnatem, zagrabił on ogromne bogactwa. Miał posiadłości nie tylko w Polsce, lecz również na Ukrainie, pracowali na niego nie tylko polscy chłopi lecz również dziesiątki tysięcy ch.opów ukraińskich. Również inni obszarnicy polscy mieli majątki na Ukrainie i Białorusi. Podobnie carscy dygnitarze władali ogromnymi dobrami w Polsce i wyzyskiwali polskich chłopów.

Tak miały się sprawy towarzysze. Powinniśmy więc patrzeć wnikliwie, abyśmy wśród wielu wydarzeń zachodzących na powierzchni historii potrafili dostrzec to, co najważniejsze — klasową i społeczną treść tych zjawisk.

Trzeba umieć zdjąć opaskę z oczu ludzi pracy, którym wyzyskiwacze starają się oślepić nacjonalistyczną propagandą, aby tym łatwiej ich eksploatować.

Burżuazji udawało się to w Rosji, Polsce, Węgrzech i w innych krajach dopóty, dopóki proletariat nie uświadomił sobie głęboko swych interesów klasowych. Ale skoro jednak tylko klasa robotnicza zrozumiała, że burżuazyjny nacjonalizm jest narzędziem burżuazji, odrzuciła go i poszła własną drogą — drogą zwycięskiej rewolucji proletariackiej. Jednakże w wielu krajach kapitalistycznych burżuazji udaje się dotychczas oszukiwać masy ludowe nasiami nacjonalistycznymi. Popycha ona jedne narody przeciwko drugim i prowadzi niszczycielskie wojny. Czad nacjonalizmu i szowinizmu to stary środek, za pomocą którego burżuazja utrzymuje w niewoli klasę robotniczą. Nacjonalizm burżuazyjny całym swym ostrzem wymierzony jest przeciwko internacjonalizmowi, przeciwko międzynarodowej solidarności proletariackiej.

Tylko połączone wysiłki klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy zarówno każdym kraju z osobna, jak i w międzynarodowej, jedynie głęboka internacjonalistyczna więź łączącą robotników i masy pracujące wszystkich krajów mogą przynieść im wyzwolenie z kapitalistycznej niewoli.

Nauki historii, a zwłaszcza nauki pierwszej wojny światowej wykazują, że ilekroć burżuazji udawało się rozpalić wrogość między narodami i szowinizm, przynosiło to masom pracującym niezliczone szkody i cierpienia. Burżuazja, reakcja różnych krajów jednoczyły się w walce przeciwko rewolucyjnej klasie robotniczej, przeciwko ludowi. Przykładem jest synna komuna paryska. Kto pomagał oprawcy Paryżan? Nowa rządowa Francja, która wyrosła z klęski. Bismarck i Thiers zawarli przeciw niej sojusz. Czy nie podobnie było w Rosji? Bo i tu rewolucja rozpoczęła na Węgrzech może się przerzucić do Petersburga.

Podobnych przykładów jest wiele. Pragnąłbym przytoczyć jeszcze jeden spośród nich, które są jeszcze tak żywe w pamięci narodów. Kiedy faszyści niemieccy zagarnęli Polskę, zabijali przodujących robotników, chłopów, inteligentów. Pod panowaniem faszyzmu jednakże bardzo dobrze żyło się magnatowi polskiemu, hrabiemu Potockiemu i innym ciemiężycielom ludu polskiego. Podejmował on gościnnie w swym pałacu nazistowskich przywódców, którzy ze swej strony troszczyli się o interesy hrabiego Potockiego. Kiedy pod ciosami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego odbywał się odwrót hitlerowskich okupantów, zabrali oni, czyli się oni, shy hrabia Potocki mógł również uciec i zabrać skarby, które zagrabił narodowi polskiemu. Wskazuje to na klasową treść walki. Świadczy o tym, że hrabia Potocki doskonale czuł się wówczas, gdy w Polsce rządzili okupanci faszystowscy, niszcząc kwiat narodu polskiego.

A weźmy chociażby Francję. Kiedy faszyści zajęli ten kraj, marszałek Petain reprezentujący interesy wielkiej burżuazji, pełniący funkcję prezydenta w czasie okupacji Francji przez Niemców, gorliwie współpracował z hitlerowcami — najbardziej zaciekłymi wrogami narodu francuskiego. Jednocześnie Petain rozstrzeliwał przodujących robotników i inteligentów — kwiat narodu francuskiego. Jeśli więc burżuazja jednoczy się w walce przeciwko robotnikom, jeśli nie gardzi żadnymi środkami w walce z rewolucyjnym proletariatem, to robotnicy powinni tym bardziej jednoczyć swe siły, gdyż tylko zjednoczona klasa robotnicza jest w stanie pomyślnie bronić swych interesów klasowych. Tego uczą Marks, Engels, Lenin. Tego uczy całe doświadczenie rewolucyjnej walki mas pracujących o swe wyzwolenie.

Towarzysze, zatrzymałem się na niektórych sprawach z historii stosunków rosyjsko-polskich. Od tych czasów dzieli nas dzisiaj cała era historyczna, której początkiem była Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. Zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju i wprowadzenie w Polsce ustroju demokracji ludowej stało się punktem zwrotnym w stosunkach radziecko-polskich. Mamy dziś za sobą lata wspólnej walki narodów Związku Radzieckiego i Polski, przeciwko agresji niemiecko-faszystowskiej — 15 lat sądzieckiego, przyjaznego współżycia dwóch państw socjalistycznych. Siły, które rodziły wśnie miedzy naszymi narodami, zostały obalone i rozgromione. Kierowniczą siłą społeczeństwa w obu naszych krajach stała się klasa robotnicza, która przewodzi w zwycięskiej walce narodów Związku Radzieckiego i Polski o zbudowanie nowego życia. Dawne stosunki między naszymi krajami ustąpiły miejsca stosunkom przyjaźni, braterskiego współżycia i współpracy.

Pódróż naszej delegacji ponownie to potwierdziła. Naród polski przyjął nas jak najbliższych, najdroższych przyjaciół. Rozmowy prowadzone między delegacją partyjno-rządową Związku Radzieckiego i przedstawicielami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu polskiego toczyły się w atmosferze całkowitego wzajemnego zrozumienia. Nie było między nami spornych kwestii, kiedy delegacja nasza udawała się do bratniej Polski, i kwestie takie nie mogły wypłynąć w toku rozmów.

Co więcej, wymiana poglądów między nami doprowadziła do dalszego pogłębienia wzajemnego zrozumienia i przyjaznych kontaktów. Ta jednność poglądów znalazła wyraz we wspólnym polsko-radzieckim oświadczeniu, które zostało opublikowane w czwartkowej prasie.

Stosunki między naszymi partiami — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, między rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego — są jak najlepsze, jak najserdeczniejsze.

Popieraliśmy i popieramy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą prowadzącą niezawodnie naród polski drogą budownictwa socjalistycznego oraz jej Komitet Centralny z naszym drogim przyjacielem, wybitnym komunistą, towarzyszem Władysławem Gomułką na czele.

Zarówno Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, jak i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza podpisały Deklarację dwunastu partii komunistycznych, opublikowaną w 1957 roku w czasie obchodu 40-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Wymiana poglądów między nami a towarzyszami polskimi wykazała, że partie nasze w pełni zdecydowane są oświadczyć swych wysiłków w niezależnej walce przeciwko rewizjonizmowi, demaskować ich jako agenturę imperializmu, dążąca do podważenia wysiłków klasy robotniczej i jedności klasy socjalistycznej.

Jednocześnie uważamy, że walka przeciwko rewizjonizmowi nie powinna przesłaniać nam konieczności walki przeciwko dogmatykom, których działalność może przynieść poważną szkodę międzynarodowemu ruchowi robotniczemu. W sprawach tych miałem już możność wypowiedzieć się w Warszawie na uroczystej akademii z okazji 15 rocznicy utworzenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W naszych rozmowach z towarzyszami polskimi zwróciliśmy wiele uwagi na kwestie międzynarodowe i w tej dziedzinie panuje między nami również całkowita zgodność poglądów. Omawialiśmy sprawę militaryzmu niemieckiego, którego złowrogi cień znowu zawisł nad Europą. Militaryzm niemiecki grozi wciągnięciem świata do nowej krwawej wojny. Jesteśmy zgodni co do tego, iż należy dołożyć wszelkich wysiłków, aby uderzenie przygotowania do trzeciej wojny światowej, w których głowną rolę odgrywają odwetowcy zachodnioniemieccy z kanclerzem Adenauerem na czele.

Minęły już czasy, kiedy siły militaryzmu i agresji mogły bez przeszkód realizować swe ponure dzieło. Siły pokoju, opierając się na zespolonym i potężnym wiecznym obozie socjalistycznym, na dążeniu wszystkich narodów do zapobieżenia nowej wojnie, mają wszelkie możliwości okiełznania agresora. Związek Radziecki, Polska Rzeczpospolita Ludowa i wszystkie kraje socjalistyczne będą niezłomnie prowadzić politykę pokoju i osłabienia napięcia międzynarodowego.

Będziemy czynić wszystko, aby zlikwidować pozostałości drugiej wojny światowej, między innymi, aby rozwiązać również sprawę zakończenia okupacji Berlina zachodniego przez zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Mocarstwa zachodnie przeciwstawiają się podjęciu tych rozsądnych kroków. Usiłują one utrwalić na zawsze obecną niemiecką granicę w Niemczech w Berlinie zachodnim, na co oczywiście nie możemy się zgodzić. Stanowiska mocarstw zachodnich nie można wytłumaczyć inaczej niż tylko pragnieniem, aby i nadal trzymać w ręku plonący lont tuż przy prochowni. Dlatego też czynimy i nadal będziemy czynili wszelkie wysiłki aby lont ten zgasić, zlikwidować reżim okupacyjny w Berlinie zachodnim. **Pragniemy problem ten rozwiązać na zasadach porozumienia z naszymi dawnymi sojusznikami z czasów wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim i uważamy, że najlepszym rozwiązaniem byłoby podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenie z Berlina zachodniego wolnego miasta z gwarancją nieingerencji w jego sprawy wewnętrzne i zapewnieniem mu łączności ze wszystkimi krajami.**

Nasze stanowisko wobec tych zagadnień jest zupełnie jasne. Dokładamy wszelkich starań, aby ministrowie spraw zagranicznych obradujący w Genewie osiągnęli porozumienie, które doprowadziłoby do utrwalenia pokoju i rozładowania napięcia międzynarodowego.

Jednakże siły przeciwdziałające rozładowaniu napięcia międzynarodowego nie zaprzestają działalności. W związku z tym nieci mi wolno będzie wypowiedzieć kilka uwag na temat tzw. „tygodnia krajów ujarzmionych", proklamowanego w Stanach Zjednoczonych. W dniu 17 lipca Kongres amerykański uchwalił rezolucję wzywającą do zorganizowania w USA tego sławetnego „tygodnia", zaś prezydent USA, opublikował specjalną deklarację, w której proklamuje iż 19 lipca rozpoczyna się w kraju „tydzień krajów ujarzmionych" i zwrócił się z apelem do ludności USA, aby „uczciła ten tydzień odpowiednimi uroczystościami i działalnością". Robi się to właśnie teraz, kiedy zaznaczyło się osłabienie napięcia międzynarodowego, kiedy zarysowuje się perspektywa poprawy stosunków między ZSRR i USA.

Tak więc z jednej strony wysyła się zza oceanu wybitne osobistości, m. in. gubernatorów, otwiera się wystawę w Moskwie, dokąd wysyła się swego wiceprezydenta, a równocześnie proklamuje się w USA jakiś „tydzień krajów ujarzmionych". Sądzę, że świadczy to przede wszystkim o tym, iż niektóre koła kierują się nie rozsądkiem, lecz strachem przed rosnącymi siłami nowego świata.

W strachu przed wzrastającymi sukcesami Związku Radzieckiego, wszystkich krajów socjalistycznych, amerykańscy imperialiści i monopoliści decydują się na takie niewybredne posunięcia, których nie da się inaczej nazwać jak bezpośrednią ingerencją w nasze sprawy wewnętrzne, jak bezceremonialnym stosunkiem wobec suwerennych i niezawisłych krajów, będących — podobnie jak i USA — członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Sukcesy krajów socjalistycznych w dziedzinie rozwoju gospodarki, nauki, kultury, w dziedzinie umacniania swej niezawisłości narodowej i państwowej, wywierają coraz większy wpływ na narody świata kapitalistycznego. Narody uciśnione, masy pracujące w krajach kapitalistycznych coraz wyraźniej widzą to temu, by pozbyć się panowania monopoli, bezprawia i okrutnego wyzysku. Zdaje sobie sprawę z tego, mocniejsi dokonują swego rodzaju antyradzieckich, antysocjalistycznych posunięć na niektórych krajów, podejmują takie nierozsądne decyzje, jak urządzanie obchodów wszelkiego rodzaju jednodniowych pomocy dla „narodów ujarzmionych", posługują się w tej celowej machinach wszelkimi wyrzutkami, usuniętymi ze swych krajów przez narody swych socjalistycznych. Monopolisci pragną zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, zmierzając przy tym tylko całkowicie celowemu celowi: szczuciu narodów swych krajów przeciwko krajom socjalistycznym, wywołaniu nastrojów w sferach rządowych nastrojów antykomunistycznych.

Ale monopolistom nigdy się nie uda oszukać narodów, wprowadzić ich w błąd przy pomocy takich posunięć. Narody ostatecznie zorientują się we wszystkich ich machinacjach, odrzucą precz politykę szczucia jednych narodów przeciw drugim, jako, że z wielu przykładów, z całej historii rozwoju krajów socjalistycznych widzą, jakie dobrodziejstwa daje ludziom pracy socjalizm, jak szybko rozwija się gospodarka krajów socjalistycznych, jakie zdumiewające rezultaty osiągają narody krajów socjalistycznych, krocząc drogą swobodnego rozwoju, niezależnego od woli imperialistów.

Oto, o czym w sposób przekonywający mówi historyczna kampania proklamowana w Stanach Zjednoczonych. Odzwierciedla się w niej panicznie strach monopolistów, którzy tracą zdolność kontrolowania swych czynów. Otóż w związku z przyjazdem wiceprezydenta USA pana Nixona do Związku Radzieckiego „uciśnionego kraju komunizmu" postanowili oni dolać oliwy do ognia, rozpętali w USA kampanię antysocjalistyczną, która nie wróży im nic dobrego i która ludzie zorientowani w tych sprawach w Stanach Zjednoczonych nazywają jednym z wielkich kantów, dokonywanych przez kierowników amerykańskiej polityki zagranicznej.

Niechaj wiceprezydent USA pan Nixon, który teraz wygłasza w Moskwie, popatrzy na „uciśnionych" ludzi zebranych tutaj.

Prosił on: Gdy przyjadę do Związku Radzieckiego pragnę porozmawiać ze zwykłymi ludźmi. Sądzi widocznie, że gdy nasi zwykli ludzie usłyszą tylko od przedstawiciela Ameryki jedno słowo, uznają natychmiast, że komunizm — to zło, a kapitalizm to dobrodziejstwo.

Stworzymy panu Nixonowi wszelkie możliwości spotykania się i rozmawiania z kim zechce, gdzie zechce. Niechaj posłucha on ludzi radzieckich i pozna myśli naszego narodu.

A teraz o samej nazwie „wyzwolenie krajów ujarzmionych". Z nazwą tą imperialiści wiążą pojęcie absolutnie przeciwstawne samej istocie prawdziwego wyzwolenia. Narody ujarzmione są wyzwalane z pęt niewoli wówczas, gdy wywalczają wolność narodową i społeczną, gdy stają się prawdziwymi gospodarzami swych krajów, kierują swymi sprawami bez obszarników, bez kapitalistów, bez wyzyskiwaczy. To jest prawdziwe wyzwolenie narodów.

Imperialiści rozumieją wyzwolenie inaczej: uważają oni za „wolne" tylko te kraje, w których monopolisci mogą bezkarnie grabić narody, w których wyzyskiwacze nie ponoszą żadnej odpowiedzialności przed narodem za swe antyludowe czyny.

Jeśli mowa o chęci dopomożenia cierpiącym narodom, czyż nie lepiej byłoby gdybyście podnieśli głos przeciwko haniebnemu systemowi kolonializmu, gdy wiele narodów znajduje się w różnicie kolonialnym, skutych kajdanami kolonialnego niewolnictwa, ugina się pod uciskiem obcych wyzyskiwaczy. Narody te pragną wyzwolenia i walczą o nie wytrwale. Ale ideologowie imperializmu są głusi, ślepi i niemi, kiedy jest mowa o konieczności zlikwidowania haniebnego systemu kolonializmu. Zrozumienie to jest trudne się nich spodziewać, by wypowiedzieli się przeciwko kolonializmowi, a na korzyść narodów, które pragnęłyby życia wolnego, niezależnego od obcych ciemiężców.

Istnieje takie celne przysłowie: „kruk krukowi oka nie wykole". Ci, którzy dziś proklamowali w USA kampanię „wyzwalania krajów ujarzmionych", ani słowem nie wspominają o walce z kolonializmem, nie mówią o tym dlatego, że sami są uczestnikami okrutnego wyzysku narodów kolonii i krajów zależnych.

Protestuje przeciwko niecnym oszczerstwom wymierzonym przeciwko bratnim krajom obozu socjalistycznego pod pozorami prawdziwie wolnymi, niezawisłymi i suwerennymi, nie niczemiemy prowokacjom imperialistów, bedziemy nadal utrwalać przestrzegać polityki pokoju i polityki poniechania walk zbrojnych o zwycięstwo narodów.

Mówiliśmy i mówimy panom imperialistom: nasz obóz socjalistyczny jest silny i niezwyciężony. Jesteśmy wyżsi ponad wszelkie wasze prowokacje, ale kategorycznie je potępiamy i oświadczamy otwarcie: **Nigdy nie osiągnięcie celów, które postawiliście sobie! Związek Radziecki i wszystkie kraje socjalistyczne będą niezawodnie i wytrwale kroczyły swą drogą ku wielkiemu celowi, będą wytrwale dążyły do osłabienia napięcia międzynarodowego.**

Drodzy towarzysze!

Delegacja partyjno-rządowa Związku Radzieckiego odwiedziła w ostatnim okresie wiele krajów socjalistycznych. Wszędzie nasze spotkania z ludźmi pracy tych krajów, z działaczami partyjnymi i mężami stanu przebiegały w jak najserdeczniejszej atmosferze. W każdym kraju odczuwaliśmy potężną jedność narodu, internacjonalistyczną, braterską przyjaźń narodów krajów socjalistycznych. Wszędzie nasze spotkania z ludźmi pracy tych krajów, z działaczami partyjnymi i mężami stanu przebiegały w jak najserdeczniejszej atmosferze. W każdym kraju odczuwaliśmy potęż

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Funduszem Rozwoju Rolnictwa wyrażającym się w bieżącym roku sumą ponad 300 tys. złotych.

SKUTER CZY SAMOCHÓD?

NIE ma nic dziwnego w tym, że rolnicy przed zorganizowaniem kółka rolniczego chcą się dokładnie zaznajomić z jego istotną treścią, kierunkiem działania i rozwoju. I nic dziwnego, że mają szereg pytań i wątpliwości. Naszych, partyjnych aktywistów natomiast obowiązkiem jest dotrzeć do każdej wiejskiej organizacji partyjnej, do każdej wsi, i tam wyjaśniać sens uchwały II Plenum, wskazując na korzyści płynące dla gospodarki rolnej z jej konsekwentnej i mądrej realizacji.

Mają na przykład chłopi wątpliwości, czy przemysł potrafi w zaplanowanej ilości i w określonych terminach zapewnić rolnictwu odpowiednią ilość traktorów w dobrej jakości. Mówią chłopi, że nie wiadomo jak to będzie z tymi traktorami, przytaczając na dowód swych wątpliwości przykład z kosami, których brak odczuwa się w sklepach GS. I tutaj właśnie te głosy powinny dotrzeć do przemysłowych organizacji partyjnych, powinny być przedmiotem dyskusji wśród załóg robotniczych.

W CZASIE zebrania wiejskiego chłopi z jednej wsi powiatu zambrowskiego wystąpili z propozycją, aby pieniądze należne ich kółku rolniczemu z FRR nie były im przekazywane. Proponują oni, aby za te pieniądze państwo, przy pomocy swoich przedsiębiorstw, przeprowadziło u nich melioracje łąk. W tej propozycji pozornie nie zawierającej nic niesprawiedliwego kryje się niebezpieczny, niegospodarski pogląd.

Dlaczego? Dlatego, ponieważ doświadczenie ubiegłych lat uczy, że tam, gdzie państwo przeprowadzało prace melioracyjne samo, bez odpowiedniego zaangażowania w nie miejscowej ludności, tam dziś urządzenia melioracyjne traktowane przez chłopów jako „nie moje" niszczeją, nie są zabezpieczane ani konserwowane. I trzeba przyznać, że chłopi ze wspomnianej wsi przynajmniej racją tow. **Roszczence**, I sekretarzowi Komitetu Powiatowego partii w Zambrowie, który właśnie w taki sposób wykazywał niesłuszność ich rozumowania. **Zgodzili się, że jeżeli człowiek sam, własną pracą coś uzyska, zdobędzie, wtedy inaczej, bardziej po gospodarsku obchodzi się ze swą zdobyczą.**

Praktyka ubiegłych paru tygodni wskazuje na to, że środowisko chłopskie w zbyt słabym stopniu nasycone jest pracą partyjną, skierowaną na wyjaśnianie i propagowanie idei zawartych w uchwale II Plenum KC. **Dzieje się tak między innymi dlatego, że w 2/3 wsi województwa białostockiego nie ma organizacji partyjnych, ani kół ZSL.** Wielu jest jeszcze przeciež członków partii i ZSL-owców pozostających poza kółkami rolniczymi. Wielu jest jeszcze członków komitetów powiatowych partii, których jedynym przejawem działalności jest udział w plenarnych posiedzeniach KP. **I właśnie oni powinni być inspirowani i zobowiązani przez instancje partyjne do działania na rzecz rozwoju kółek rolniczych i to nie tylko we wsiach, których są mieszkańcami.**

Trzeba bowiem wyraźnie powiedzieć sobie, że **warunkiem przynależności do PZPR czy ZSL wszystkich członków na wsi jest ich stosunek do kółek i organizacji rolniczych oraz aktywna w nich praca.**

STĄD też wynika pilne zadanie dla wszystkich instancji i ogniw PZPR i ZSL, aby rozwinąć jak najszerszej wspólpracę międzypartyjną w dziedzinie upowszechniania wytycznych II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. A, że współpraca taka daje dobre rezultaty, można to zauważyć w powiecie koineńskim. **Na przykład kółko rolnicze we wsi Poryte Włościańskie dobrze działa i ma piękne perspektywiczne zamierzenia w głównej mierze właśnie dlatego, że należy doń sporo członków partii i ZSL.**

Zresztą jakie rezultaty moglibyśmy osiągnąć w rozwoju kółek rolniczych, mogą wymownie świadczyć inne przykłady. Weźmy chociażby powiat zambrowski. Obecnie istnieją w nim 44 kółka rolnicze, a gdyby wszyscy członkowie partii na wsi wstąpili do kółek, powstałoby ich jeszcze w tym powiecie 66. Jeśli przyjmiemy, że podobnie jest w innych powiatach, okaże się, ile można zrobić w tej dziedzinie.

Pilnym zadaniem organizacji partyjnych i ZSL jest czuwanie nad właściwym klasowo rozwojem ruchu kółek rolniczych, gdyż są wypadki, że z braku tej czujności przenikają i wciskają się do kółek i ich zarządów bogacze i kombinatorzy, którzy węszą wszędzie łatwy zysk.

Prezes Powiatowego Komitetu ZSL z Wysokiego-Mazowieckiego, ob. **Bolesław Załoga**, wskazując na to niebezpieczeństwo mówił, że **ilekroć państwo ludowe szykuje większą pomoc rolnictwu, tylekroć aktywizują się bogacze i kombinatorzy, szykując się do przechwycenia tej pomocy do własnych worków.**

I dlatego — mówił ob. Załoga — **partia i ZSL muszą być mocno zainteresowane tym, gdzie, jak i przez kogo jest wykorzystywana pomoc państwa.** Obie partie powinny dbać, aby trafiła ona przede wszystkim do biednaka i średniaka, będących podstawową siłą postępu i sprawiedliwości społecznej na naszej wsi.

MOGŁBY mi ktoś zarzucić, że tytuł tej publikacji tak pasuje do jej treści, jak przysłowiowa pięść do nosa. Chcąc uniknąć tego zarzutu, przytoczę na zakończenie pewną rozmowę na wsi, której byłem świadkiem, a która będzie chyba uzasadnić ów tytuł.

Otóż w czasie tej, chaotycznej zresztą rozmowy, w której brało, oprócz instruktora KP, około 20 osób spośród mieszkańców wsi, wyłonił się problem — **czy jeżeli powstanie kółko rolnicze zrzeszające większość gospodarzy i jeżeli rozwinie ono wszechstronną działalność zmierzającą do dźwignięcia gospodarki rolnej, to czy będzie to szło w parze z podnoszeniem stopy życiowej ludności wiejskiej czy nie? Czy młodzieży na wsi, oprócz traktorów, dostępne będą skutery i samochody, czy stać ich będzie na takie zakupy?**

Wówczas jeden z rozmówców, roześmiawszy się, wyraził swoją wątpliwość mówiąc: *„ucho od śledzia" będziesz miał gamoniu, a nie skuter! Patrzcie go, samochodu mu się zachciewa. Nie na chłopską kieszeń taka rzecz!*

Czy rzeczywiście *„ucho od śledzia?"* Chyba jednak nie miał racji ów powątpiewający. Przecież jeśli będzie rozwijał się ruch kółek rolniczych, jeżeli będą zachodzić związane z rozwojem tego ruchu przemiany ekonomiczne, jak również społeczno - psychiczne, to wydaje się, że

już niewiele dzieli nas czasu od chwili, gdy młodzież wiejska dosiędzie nie tylko „Ursusa", ale będziemy coraz częściej ją widzieć na własnych „Lambrettach" czy „Mikrusach". Trzeba tu także dodać, że już dziś nie jest z tym tak źle. W wielu białostockich wsiach dziesiątki rolników posiada już dziś własne motocykle. I na pewno w przyszłych latach wielu rolników i na to znajdzie pieniądze.

Zależy to bowiem tylko od nas samych, od tego, w jakim stopniu wszyscy zaangażujemy się w krzewieniu postępu gospodarczego i społecznego na wsi, wiążącego się nierozłącznie ze wzrostem dochodów i dobrobytu chłopa.

JOTEL

CIEKAWOSTKI TECHNICZNE Z KRAJU

Kolorowe posadzki z gumolitu

- Płyty przyklejane do podłogi
- 200 metrów kwadratowych dziennie
- Zainteresowanie Libanu

Znane zakłady produkcji wyrobów gumowych „Stomil" podjęły wyrób gumowych płyt podłogowych. Płyty te, o wymiarach 40 × 40 cm, wyrabia się z odpadów zasadniczej produkcji. Nadają się one doskonale do pokrywania posadzek betonowych i podłóg drewnianych przy czym przywierdzia się je do podłogi za pomocą specjalnego lepiku benzynowego. Istnieje możliwość produkowania płyt w kilku kolorach: czerwonym, niebieskim, zielonym i marmurkowym.

Wysokość dziennej produkcji podłogowych płyt z gumolitu (tak brzmi popularna nazwa tworzywa) wynosi obecnie 200 m², ale istnieją możliwości wydatnego jej zwiększenia. Nowy wyrób wywołał duże zainteresowanie w kraju, a nawet zagranicą. Płytami z gumolitu zainteresował się mianowicie Liban, który na początek zamierza kupić u nas 20.000 m² płyt. Prowadzone obecnie w „Stomilu" próby rozwinięcia i urozmaicenia produkcji mają na celu zaspokojenie coraz szerszego popytu na ten rzadki materiał budowlany.

(WIT-AR)

Materiały wybuchowe a... sadownictwo

O zastosowaniu materiałów wybuchowych dla polepszenia warunków bytowania drzew pisze w „Nowym Rolniczym" mgr Jan Zakrzewski. Ten swoisty sposób melioracji ma na celu rozbicie nieprzepuszczalnych dla wody warstw podglebia i ułatwienie pobierania wody przez korzenie. Metoda ta pozwala również na lepsze wykorzystanie nawozów sztucznych umieszczonych w otworach powstałych po wybuchu.

Badania wykazały, że gleba zruszona wybuchami zawierała w okresie suszy 18 — 20 proc. wilgoci, gdy gleba nie poddana melioracji „wybuchowej" miała tylko 3 — 6 proc. wilgoci. Dane te doświadczeń produkcyjnych mówią, że gruszą zasadzona na podłożu zruszonym wybuchem dała w ciągu 24 lat 1039 kg owoców — w tym 820 kg I klasy, ta sama odmiana gruszy na tej samej, ale nie zruszonej glebie dała tylko 277 kg. Jabłoń kronselska dała na glebie zruszonej wybuchem 1.200 kg owoców w ciągu 18 lat, a na glebie niezmelioronej tylko 620 kg.

Melioracja podłoża pół o złych warunkach wodno-gruntowych za pomocą wybuchów jest tania, trwała i oszczędza deficytowe rurki drenarskie.

Autor artykułu zachęca do kontynuowania badań w tym zakresie zapoczątkowanych w Polsce przed wojną. Oczywiście, doświadczeń takich nie można przeprowadzać odrobinki pirotechnicy. (WIT-AR)

Z DNA ZATOKI MEKSYKAŃSKIEJ WYŁANIA SIĘ „SZTUCZNA WYSPA"

- Gigantyczna litera „Y"
- Zadanie: eksploatacja podwodnych złóż siarki
- Własna elektrownia i lotnisko
- Rurociąg połączy „wyspę" z fabryką

W odległości 11 km od wybrzeży Luizjany trwają prace nad konstrukcją „sztucznej wyspy". Ma ona służyć do eksploatacji minerałów kryjących siarkę, znajdujących się w jej sąsiedztwie na dnie Zatoki Meksykańskiej.

„Sztuczna wyspa" posiadać będzie trójramienną konstrukcję stalową, o kształcie litery „Y". Długość każdego z ramion wynosić będzie około 800 m. Stalowa „wyspa" wyposażona będzie w urządzenia do eksploatacji podwodnych złóż siarki (leżących na głębokości ok. 15 m pod poziomem morza). Poza tym wybuduje się tu elektrownię, lotnisko dla śmigłowców i budynki mieszkalne dla personelu.

Siarka będzie wydobywana dobrze osobliwą metodą. W głąb złoża zanurzony zostanie system rur. Przez część z nich tłoczona będzie pod ciśnieniem gorąca woda, inne będą odsysać rozpuszczony minerał.

Transport wydobytego minerału do wybudowanej na brzegu fabryki chemicznej odbywać się będzie początkowo za pośrednictwem pływających cystern. Z czasem ma powstać odpowiedni rurociąg, łączący „sztuczną wyspę" z lądem stałym.

(WIT-AR)

Targi Podlaskie

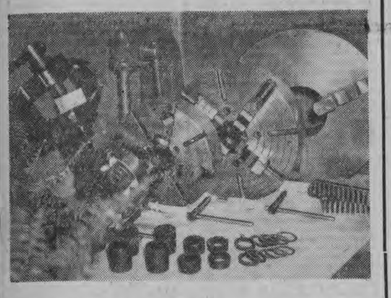

Stoisko Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku na otwartych w dniu 22 lipca Targach Podlaskich.
Fot. J. Rybiński

Prof. ZBIGNIEW PĄCZKOWSKI

Prezes Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

PIĘĆ MINUT PRZED STARTEM W KOSMOS

Wiele nowych konstrukcji lotniczych pozwala już dzisiaj wzniesć się człowiekowi ponad Ziemię i dokonywać lotów na wysokościach sięgających 30 km. Współczesna technika rakietowa umożliwiła już zbudowanie samolotów, mogących wznieść się aż do pogranicza gęstych warstw atmosfery, to jest do wysokości rzędu 150 — 200 km. Zbudowanie sztucznego księżyca Ziemi z załogą ludzką nie napotykałoby już dzisiaj na niepokonane trudności techniczne.

Niezaprzeczalnie, zamierzenia tego rodzaju zostaną zrealizowane w ciągu najbliższych lat, gdy tylko ryzyko podjęcia tego rodzaju prób dla najbardziej wrażliwego i mało odpornego elementu całego zespołu wyruszającego w przestrzeń kosmiczną, organizmu ludzkiego — od prawideł przystosowanego do bytowania w warunkach ziemskich — przestanie być zbyt wielkie. Ten warunek może być spełniony jedynie na podstawie odpowiednio wszechstronnych studiów w zakresie medycyny kosmicznej.

Zagadnienia fizjologii lotu kosmicznego wiążą się dość ściśle z problematyką rozwoju współczesnego lotnictwa i komunikacji lotniczej. Oczywiście, sprawy lotu kosmicznego w ścisłym tego słowa znaczeniu wprowadzają tu jeszcze wiele nowych zagadnień specjalnych. W każdym razie, nawet tylko z uwagi na potrzeby bieżące, badania nad fizjologią lotu są prowadzone bardzo intensywnie na całym świecie.

Oczywiście, wiele zagadnień z tej dziedziny może być rozwiązanych na podstawie badań o charakterze laboratoryjnym, które nazwiemy badaniami stacjonarnymi. W ten sposób można np. prowadzić badania z zakresu klimatyzacji kabin, oddychania, wpływu przeciążeń, a nawet częściowo i wpływów napromieniowania.

Warto podkreślić, iż wśród ośrodków zajmujących się tego rodzaju badaniami nie brak również i polskich ośrodków badawczych (niektóre akademie medyczne i powołane specjalnie do tego celu wojskowe ośrodki badawcze).

Nie wszystkie jednakże właściwości lotu kosmicznego mogą być w pełni zbadane metodami stacjonarnymi. Wiele z nich wymaga przeprowadzania odpowiednio zorganizowanych lotów doświadczalnych, które zresztą stanowią ostateczny sprawdzian słuszności wszelkich naszych wniosków, wyprowadzonych na podstawie prób innego rodzaju.

*

Zagadnienia fizjologii lotu kosmicznego zostały już dość gruntownie wyjaśnione dzięki wysiłkom uczonych, prowadzących badania w zakresie medycyny kosmicznej. Największymi osiągnięciami w tym zakresie mogą poszczycić się uczeni Związku Radzieckiego, którzy badania tego rodzaju prowadzą na dużą skalę już od roku 1949.

Z okazji udziału w konferencji rakietowej w Paryżu miałem możność przeprowadzenia niedawno dłuższej rozmowy z prof. dr Pokrowskim, z Akademii Nauk ZSRR, który jak wiadomo, jest jednym z pionierów badań z zakresu medycyny kosmicznej. Prof. Pokrowski, omawiając wyniki przeprowadzanych przez siebie badań, zwrócił uwagę na względy następujące:

1. badania doświadczalne przeprowadzane są przede wszystkim na odpowiednio wytrenowanych psach, które — od czasu nowatorskich prac Pawłowa — stanowią szczególnie dobrze i wszechstronnie zbadany materiał doświadczalny;

2. odporność psa na różne warunki lotu kosmicznego jest bardzo zbliżona do odporności organizmu człowieka; poza tym — odporność ta jest na tyle duża, iż nie jest potrzebne uciekanie się do jakichkolwiek sztucznych środków jak np. narkotyzowanie zwierząt przed próbą;

3. zwierzęta doświadczalne są bardzo długo obserwowane i badane przed próbą i po niej; niejednokrotnie poszczególne zwierzęta biorą udział w tej samej próbie kilka razy, co pozwala na uzyskanie cennego materiału porównawczego.

*

Opublikowane niedawno przez Akademię Nauk ZSRR wyniki badań, uzyskane dzięki wyrzucaniu zwierząt doświadczalnych w rakietach do wysokości rzędu 100 — 200 km, stanowią w chwili obecnej najbardziej kompletny i cenny materiał naukowy w omawianym zakresie. Obecnie, dzięki dalszym udoskonaleniom techniki rakietowej i aparatury badawczej, podjęte zostały w Związku Radzieckim badania, polegające na wysyłaniu zwierząt doświadczalnych do wysokości 500 i więcej km ponad Ziemię.

Prace w dziedzinie medycyny kosmicznej, mimo że dla wielu wydają się mniej efektowne niż próby techniczne z coraz to nowymi, doskonalszymi rakietami kosmicznymi, stanowią w istocie równie ważny i niezbędny czynnik jak technika rakietowa na drodze do opanowania przez człowieka przestrzeni kosmicznej.

Postrzyżyny aktorki

Poświęcając się dla dobra zawodu, włoska aktorka filmowa Silvana Mangano poddała się we środę ze łzami w oczach zabiegowi obcięcia włosów „na zero". Ma ona wystąpić w filmie produkcji włoskiej „Jovanka i inne" opowiadającym o walkach partyzantów jugosłowiańskich w czasie II wojny światowej.

Główną rolę w tym filmie proponowano początkowo Ginie Lollobrigidzie. Ta jednak odmówiła udziału w filmie tłumacząc się przemęczeniem w pracy aktorskiej.

Około trzydziestu fotoreporterów czekało w gabinecie fryzjera na moment, kiedy mistrz fryzjerski dokończy dzieła i będą mogli zrobić zdjęcia aktorki ostrzyżonej na Yul Brinnera.

NA ZDJĘCIU: na trybunie.

Święto Młodości

Park zwierzyniecki zgromadził w dniu Święta Młodości, pomimo dokwierającego upału, pokaźny tłum białostoczan, pragnących obejrzeć występy zespołów amatorskich z terenu naszego województwa i Litewskiej Republiki Radzieckiej. Tak tłumnie przybyła publiczność i gorące (nie ze względu na upał) przyjęcie każdego tańca i piosenki uznać można za bardzo dodatni objaw, świadczący o dużym zainteresowaniu ruchem amatorskim w naszym mieście.

Program zainaugurował Zespół Pieśni i Tańca z Hajnówki. Ludowe stroje chłopców i dziewcząt stanowiły przyjemną barwną plamę jaskrawo odcinającą się od zieleni drzew. Niestety, zbyt jaskrawo, gdyż estrada została usytuowana dosyć niefortunnie w miejscu bardzo silnie nasłonecznionym, co stanowiło dużą udrękę zarówno dla zespołów jak i widzów.

Ciekawość jednak była silniejsza od promieni słonecznych i wszyscy stali cierpliwie, oblewając się potem. A było co posłuchać i na co popatrzeć. Zespół hajnowski bardzo starannie przygotował repertuar składający się z piosenek ludowych (szczególnie podobała się piosenka Mazowsza „Leć głosie po rosie" (i żołnierscich) tu najwięcej oklasków zebrał się Marsz I Korpusu.

Zakończenie programu hajnowskiego stanowiła „Suita podlaska" w doskonałym przygotowaniu choreograficznym prof. Januszkowskiego.

Nie mniejszy entuzjazm wzbudził zespół z Sokółki. Tu na największą uwagę zasługuje chór, co jest dużym osiągnięciem dyrygenta Mariana Kozakiewicza. W wykonaniu tegoż chóru usłyszeliśmy między innymi pieśni „Przysięgamy Ci, Ojczyzno", „Łowiczanka", „Zośniewo", „Kwiatka z pannę", „Marsz Mokotowa" oraz „Ukochany kraj". Słabiej natomiast wypadli tancerze, nie można jednak na ich temat wypowiadać zdecydowanych sądów, gdyż widzieliśmy tylko jeden taniec — polkę. Za to bardzo podobali się publiczności dwaj soliści zespołu — Hellner i Murmyło.

Prawdziwym jednak gwoździem świątecznego programu były występy zespołu studentów litewskich. Młodzi tancerze podbili serca publiczności w całym szeregu tańców ludowych, wyróżniając się bezbłędną techniką taneczną i dużym ładunkiem humoru (na przykład z tańcu pt. „Kogut"). Zespół instrumentów ludowych wzbudził olbrzymie zainteresowanie słuchaczy, tak dzięki oryginalności zestawu instrumentów, jak i doskonałym opanowaniem technicznym, w przypadku „Polki" wykonanej na drewnianych piszczałkach o dźwięku przypominającym nasze góralskie fujarki, granicząc z wirtuozerią.

Ogólnie biorąc, występy świąteczne można by było uznać za bardzo udane, gdyby nie duże niedociągnięcia (głodnie mówiąc) organizacyjne. Oprócz wspomnianego już wyżej „gotowania w słońcu" widzów i wykonawców, inny „kwiatek". Występy na stadionie przy Szosie Żółtkowskiej nie doszły do skutku. Nie przyszła publiczność. Czyżby mieszkańcy tamtych dzielnic nie lubili oglądać produkcji wojskalno-tanecznych?

Adam Frey

NA ZDJĘCIU: kroczą członkowie ZMW.

W dniu Święta Młodości, na estradzie w Zwierzyńcu wystąpił — obok amatorskich zespołów z woj. białostockiego — zespół litewski, który przybył do Białegostoku z okazji XV-lecia PRL wraz z 30-osobową delegacją Centralnego Komitetu Komsomołu Litwy.

Tydzień na świecie

Rocznica rewolucji w Iraku

NA ZDJĘCIU: Bagdad. Fragment barwnego pochodu ludności. Fot. — CAF

O wspólnym oświadczeniu polsko-radzieckim

Prasa całego świata wiele miejsca poświęciła obchodom 15-lecia Polski Ludowej i wszystkie radzieckiej delegacji partyjno - rządowej. Szczególnie obszernie prasa światowa pisze o wspólnym oświadczeniu polsko-radzieckim.

■ Radzieckie dzienniki „Prawda", „Izwiestia", „Krasnaja Zwiezda" i „Sowietskaja Rossija", a także dzienniki wszystkich krajów socjalistycznych opublikowały oświadczenie polsko-radzieckie w całości.

● Wielkie agencje prasowe „France Presse", „Reuter", „Unitet Press International", a za nimi liczne dzienniki w krajach zachodnich zamieściły streszczenie oświadczenia polsko-radzieckiego. Prasa zachodnia zwraca uwagę na te fragmenty oświadczenia, w których jest mowa o problemie niemieckim i potrzebie zwołania konferencji na szczycie.

■ Londyński „Times" w artykule pt. **„Rosja i Polska domagają się zwołania konferencji na szczycie"** zwraca uwagę na zawarte we wspólnym oświadczeniu stwierdzenie, że NRF jest jedynym w Europie państwem, które wysuwa pretensje terytorialne w stosunku do innych krajów.

● **Włoski dziennik „Il Paese"** zatytułował streszczenie oświadczenia: **„Surowe ostrzeżenie pod adresem państw atlantyckich".**

■ Agencja Reutera w korespondencji z Genewy wysuwa przypuszczenie, iż przedstawiciele Zachodu na konferencję genewską uważnie przestudiują oświadczenie polsko - radzieckie.

● **Duże zdenerwowanie wywołało wspólne oświadczenie polsko-radzieckie w Bonn. Tamtejsze koła oficjalne podkreślają** szczególnie podkreśleniem konieczności zlikwidowania statusu okupacyjnego Berlina oraz zwróceniem uwagi na doniosłą rolę NRD.

Wizyta Nixona w Moskwie

W czwartek przybył do Moskwy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon. Oficjalnym powodem przyjazdu Nixona do stolicy ZSRR jest otwarcie wystawy amerykańskiej, które nastąpiło w piątek. Powód ten zszedł jednak na dalszy plan wobec politycznego znaczenia, jakie przypisuje się tej wizycie.

Miarą zainteresowania podróżą Nixona do Moskwy jest fakt, że wraz z nim przybyło około 60 dziennikarzy i fotoreporterów. Wiceprezydent USA przygotowywał się troskliwie do rozmów z premierem Chruszczowem. Przestudiował on dokumenty z konferencji genewskiej oraz ostatnie przemówienia Chruszczowa. Czyni się także językiem rosyjskiego oraz starał się przystosować do specyficznego stylu radzieckiego premiera poprzez przyswojenie sobie dowcipnych przysłów.

Jak wynika z doniesień prasy, Nixon spotka się z Chruszczowem trzykrotnie: raz w piątek podczas otwarcia wystawy, następnie w sobotę w czasie oficjalnej wizyty na Kremlu i po raz trzeci w niedzielę, kiedy złoży wizytę radzieckiemu premierowi w jego letniej rezydencji pod Moskwą.

Kryzys polityczny na Kubie

Na Kubie doszło ostatnio do dramatycznego kryzysu politycznego, którego przyczyną były antyrewolucyjne knowania byłego prezydenta Urrutia.

Zwycięski wódz rewolucji Fidel Castro niespodziewanie zrezygnował ze stanowiska premiera, podając jako powód, że prezydent Urrutia występuje przeciw rewolucji. (Trzeba tu dodać, że Urrutia należy do tej grupy działaczy, którzy występują przeciw reformie rolnej na Kubie). Z kolei prezydent Urrutia podał się do dymisji. Mianowany został nowy prezydent, który wezwał Fidela Castro do objęcia z powrotem stanowiska premiera.

Mimo żądania olbrzymiej większości ludności, wyrażonego nawet poprzez strajk powszechny, Fidel Castro nie powrócił dotychczas na urząd premiera. Zapowiedział on, iż wypowie się w tej sprawie 26 bm. (w-z)

BEZGRZESZNE LATA

Ciąg dalszy ze str. 1

i jutro; o zwyczajnym dniu, który ma również i to oblicze.

Posmaku sensacji zabraknie może i dlatego, że przed Trybunałem nie staną wyrostkowie z ewaniackimi twarzami, ale dzieci. Chciałoby się pogłaskać je cukierkami i pogładzić po głowie...

Na czym polega ich wina?

1 13-letni Janusz jest oskarżony o to, że podczas przeprowadzki w szkole ukradł 6 łyżek, tyleż łyżeczek, noży i widelców. Nie przyznaje się do winy.

2 12-letni Grzegorz ukradł 500 zł. Nie wykręca się. Twierdzi, że tak. Zwala jednak winę na kolegę. To kolega pokazał mu, że rodzice Jurka chowają pieniądze w szafie pod bielizną. Grzegorz zajrzał i wziął całą pięćsetkę. Wszystkie pieniądze wydał na znaczki i albumy.

3 13-letni Edek, 13-letni Olek i 11-letni Tadek w niedzielę, kiedy nikogo nie było w przedszkolu, weszli tam i wzięli piłkę i lalkę. Chcieli się tylko pobawić, a potem wszystko położyć na miejsce. Spłoszyła ich właścicielka domu, więc rzucili zabawki i uciekli.

4 14-letni Heniek chciał ukraść w Muzeum eksponat — pieśka, wartości 20 zł. Nie przyznaje się do winy.

5 12-letni Wacek ukradł z księgarni książkę, wartości 12 zł. Zgadnijcie po co. Było to przed 8 marca, a jego matka ma na imię Stanisława. Chciał jej zrobić prezent imieninowy.

*

Przyznacie chyba, że niektóre sprawy graniczą z niewiarygodnością. Czy nie za wiele więc wymagamy od tych dzieci o głowach czuprynach i podrapanych kolanach? Czy i nam za „nielegalne" pożyczenie zabawek kazano w dzieciństwie stawać przed Sądem w roli oskarżonych?

Wątpliwości takie tłoczą się jedna za drugą, ale tylko w chwili, gdy się słucha zeznań samych oskarżonych. Zeznania świadków i rodziców pozwalają poznać obserwatorowi okoliczności każdego, choćby niewinnego wykroczenia. I wtedy już nie budzi wątpliwości ani zastosowany, w formie wyroku, środek wychowawczy w postaci odpowiedzialnego dozoru kuratora, ani nawet zakład poprawczy.

Zeznania osób zainteresowanych często całkowicie zmieniają obraz wykroczenia nieletnich. I wtedy już wiadomo na pewno, że w tych małych, sympatycznych obywatelach gwałtownie rozwija się zło, że wypacza ich charaktery, że kształtuje psychikę w ten sposób, iż posługują się oni kłamstwem na równi z prawdą. Obserwator nabiera przekonania, że w przeważającej większości wypadków przekroczenie progu Sądu dla Nieletnich jest tak konieczne, jak psychiczny wstrząs przy apatii.

Wszyscy niemal oskarżeni mają fatalną opinię w szkole. Piją wódkę, palą papierosy, nie szczędzą starszym wulgarnych, ulicznych słów, w szkole zachowują się skandalicznie, są leniwi, znają smak wagarów, popełniają drobne kradzieże. Niektórym zdarzyło się już nie wrócić na noc do domu.

Posłuchajcie, jak kłamią chłopcy, którzy „chcieli tylko pobawić się zabawkami". Oni się włamali do przedszkola — to jedno. Po drugie — nie mogli mieć ochoty na zabawę, bo był już późny wieczór, ciemno. Musieli więc kierować się zamiarem kradzieży.

Posłuchajcie, jak kłamie Grzegorz. To nieprawda, że kolega namówił go do kradzieży pieniędzy. Grzegorz sam wszystko wypatrzył i sam ukradł. Biedny, 10-letni kolega, rzekomy wspólnik, zanim jego niewinność została ujawniona przez Sąd, zbierał na swoje chudziutkie ciało tęgie rodzicielskie cięgi.

Posłuchajcie, jakie niskie, osobiste pretensje sa motorem sprawy związanej z kradzieżą sztuczków. Oskarżony Janusz pokłócił się z kolegą; wściekł się chyba nawet na cmoky. I dopiero wtedy koledze przyszła do głowy, aby iść do kierowniczki szkoły i powiedzieć: „To Janek ukradł. Byłem przy tym".

*

W Sądzie tym nierzadko oskarżonym staje się osoba towarzysząca nieletniemu. Świadek, a jeszcze częściej rodzice.

1 Klasycznym przykładem rodzicielskiego zaślepienia jest matka jednego z małych włamywaczy. Oto co mówi w Sądzie: „W szkole na mego syna się uwzięli. Wychowawczynie pobliskiego przedszkola czepiają się go, jak tylko wyjdzie na ulicę. Sąsiadkom wszystko w moim chłopcu nie podoba się, a same mają jeszcze gorsze dzieci". Słowem — jej syn to prawie kryształ i w ogóle, co też Wysoki Sąd od niego chce. Nic dziwnego, że po meldunku o włamaniu, jaki złożyła milicji kierowniczka przedszkola, zaperzona matka grozi jej do dzisiejszego dnia.

Jej syn „dostał" zakład poprawczy z zawieszeniem na rok. Ale przy tej sprawie, bardziej niż synowi, wskazany wydawał się zakład poprawczy dla matki. Szkoda, że takie nie istnieją.

2 Następnej przyczyny braku odpowiedzialności rodziców i opiekunów za postępowanie nieletniego są pewno szukać należy w trudnych warunkach.

Olek prosił Sąd o Dom Dziecka. Jego rodzice też. Zaskakuje ta prośba z punktu widzenia przeciętnej rodziny, w której dziecko jest zawsze czymś nieodłącznym i nieoczekanym.

Ale tu — ojciec uległ niedawno ciężkiemu wypadkowi. Otrzymuje 700 zł renty. W domu jest siedmioro dzieci. Matka, już nie w sile wieku, do tego chora. Ojciec niezdolny do niczego. Nie jest ani wesoło, ani syto w tym domu, który Olek pragnie zamienić na Dom Dziecka.

3 Przyczyna dalsza — natłóg pijaństwa, kiedy to już nikt i nic nie jest ważne, obrócz wódki. Przed Sądem dla Nieletnych staje dużo dzieci nałogowych pijaków.

Czyż Wacek, dopuszczający się groszowej kradzieży, do tego w bardzo wzruszających celu, czyż Heniek, usiłujący „buchnąć" śmiesznego pieska, musieliby mieć aż odpowiedzialny dozór kuratora sądowego, gdyby nie to, że ich ojcowie piją?

Ale, gdzie jest wódka, tam jest też przysłowiowe piekło w domu. Ktoś musi dać dziecku tę część opieki i wychowania, którą szkoła dzieli się z rodzicami — to jedno. A drugie — Sąd chce być informowany o dalszym postępowaniu nieletniego, który już raz dopuścił się wykroczenia przerastającego dziecinny wybryk.

Tylko w jednym z obserwowanych przeze mnie wypadków takich informacji będą dostarczać rodzice. Ale też są ludzmi solidnymi, cieszącymi się nienaganną opinią. Ich 11-letniemu pędrakowi zalinpowali po prostu starsi, już zdemoralizowani koledzy. Interwencja rodziców przyszła za późno. Syn już był wplątany w „niewinne" włamanie i usiłowanie kradzieży.

*

Sąd dla Nieletnich — jak już wspomniałam, nakierowuje rodziców i opiekunów na właściwe tory wychowawcze. Cóż zrobić, kiedy z rodzicami przyprowadzającymi swoje dzieci do sądu, najczęściej wspólnego języka znaleźć nie można. Stąd tak szeroko stosowany jako środek wychowawczy odpowiedzialny dozór kuratora sądowego. Oczywiście, środek taki nigdy nie zastąpi w pełni troskliwej opieki rodziców. Dlatego dzieci znajdujące się pod opieką Sądu, mają swoje najpiękniejsze lata zubożone o ciepło i serdeczność najbliższych. Dlatego może dość nierzadko wracają znowu przed oblicze Sądu.

Czy często zastanawiacie się, godzinami przebywając w domu, co w tej chwili robi Wasze dziecko i jakich ma kolegów? Czy zdajecie sobie sprawę, jak cienka jest granica między psotą a przestępstwem? Czy nie lekceważycie prawdy, która — aby jej zapobiec, od dorosłych wymaga wielkiego, codziennego wysiłku, że do najsmutniejszych wspomnień dziecińśtwa należy stwierdzenie faktu: stawałem przed Sądem...

IRENA RADLIŃSKA

A. OMILJANOWICZ

AKCJA KRYPTONIM „HAŃCZA"

CZĘŚĆ I OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

W samochodzie, który sunął w stronę Szyplińszek siedział, Macholl oraz kierownik oddziału II suwalskiego gestapo, SS-Untersturmführer. Kryminal Sekretär, Paul Richard. Zapadał wieczór. W las ciągnący się między wsiami Zaboryszki i Szlinokiemie wjechali prawie o zmroku, skręcili z szosy na jedną z bocznych dróg i stanęli. Szofer Bodeman został przy samochodzie, a Macholl z Richardem zabrali pistolety maszynowe i poszli głębiej w las.

Na polanie stały rzędem jedne obok drugiego sągi opałowego drzewa. Tu przystanęli. Macholl rozglądnął się dookoła i z cicha gwizdnął. Ktoś niedaleko odpowiedział w ten sam sposób. Zbliżał się jakiś człowiek. Richard, który dobrze mówił po polsku, wyszedł naprzeciw idącego i rzucił półgłosem:

— Zabłądziliśmy w lesie, czy pan mógłby służyć za przewodnika?

Natychmiast padła odpowiedź:

— Las jest mały i wszędzie tu łatwo trafić.

Podszedł Macholl, nastąpiło przywitanie. Na potwierdzenie, że nie ma pomyłki, spotkany osobnik wymienił słowa „Ranek", „Raneh". To był właśnie człowiek, na którego oczekiwali. Szef gestapo długo wpatrywał się w jego twarz i dziwne oczy, z których jedno miało inny kolor.

Usiedli na zwalonym kłocu drzewa. Richard wyjął blok papieru i pióro, a Macholl latarkę, bo zaczynało się ściemniać. Krótko objaśnili agenta, że z dniem dzisiejszym przeszedł na kontakt suwalskiej placówki gestapo i z kim ma w tej chwili do czynienia. Powiedziano mu również coś niecoś o jego poprzedniej działalności i złożonym dla „Vogla" meldunku.

Jeszcze raz agent szczegółowo opowiedział o tym, jak wspólnie z kapitanem Bielickim i pozostała piątką wojskowych składał przysięgę obok granicznego orła, jak zbierali broń i gdzie ją Bielicki odwoził. Ponieważ agent z powodu ostrożności Bielickiego znał tylko dwa miejsca zachowania broni, a mianowicie w kaletnickich lasach i u gospodarza Antoniego Trachima w Sejwach, obaj gestapowcy niezmiernie boleli nad tym. Sądzili jednak, że agent ustali resztę magazynów broni.

Po wysłuchaniu obszernej relacji agenta o tym, co już on wiedział o organizacji kpt. Bielickiego, Macholl i Richard zaczęli wtajemniczać go w swój plan.

Ponieważ z relacji agenta wynikało, że sztab kierowniczy organizacji wraz z Bielickim znajduje się w Suwałkach, a stamtąd rozchodzą się nici w wewnątrz, należało za wszelką cenę umożliwić agentowi wejście w suwalskie środowisko.

Agent sam zaproponował w jaki sposób to uczyni, na co naturalnie od obu gestapowców uzyskał aprobatę.

Na zakończenie spotkania obdarzono agenta sporym pliklem marek, szacharyną i papierosami. Kazano mu na wszelki wypadek podpisać zobowiązanie o współpracy z gestapo.

Wyznaczono datę następnego spotkania, miało ono odbyć się za tydzień w Suwałkach. Podano mu, że ma się stawić w mieszkaniu przy ul. Kościuszki 126. Tam było jedno z konspiracyjnych mieszkań gestapo, gdzie odbywano spotkania ze szpiclami.

Agent znikał między drzewami, a gestapowcy odjechali do Suwałk. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Po przyjeździe przeczytali przyjęty meldunek i wspólnie z kierownikiem oddziału I suwalskiego gestapo SS-Obersturmführerem — Kryminał obersekretärem Wilhelmem Mauehryferem oraz inspektorem gestapo z Królewca SS-Hauptsturmführerem Felenbergiem doszli do wniosku, że konspiratorów nie należy płoszyć, a przy pomocy agenta — A-23 obserwować jak najdłużej. Chodziło o to, żeby poznać jak najwięcej współpracowników Bielickiego i jego ludzi oraz miejsca zakopanej broni. Tylża otrzymała natychmiast odpowiedni meldunek w sprawie nowego doniesienia agenta — A-23.

*

Bielicki zamieszkał w Suwałkach u rodziny Moderackich przy ul. Kościuszki 47. Tu często spotykał się z ludźmi z podziemia i tu powstawały plany działalności organizacji.

W pierwszych dniach listopada przybył do Suwałk sierż. Zygmunt Majchrzak i skontaktował się z Bielickim. Poinformował go, że sąsiedzi Trachima w Sejwach zauważyli, iż przetrzymuje on nieznajomego człowieka i zaczęli na to zwracać uwagę. Majchrzak oświadczył, że z obawy przed dekonspiracją uciekł z Sejw do Suwałk i tu musi znaleźć schronienie.

Bielicki znał dobrze Majchrzaka sprzed wojny. Byli przyjaciółmi. Cenił jego pracowitość i człowiek ten nie wzbudzał w nim żadnych podejrzeń. Jedyna wada Majchrzaka było to, że lubił dużo pić, a jeszcze więcej zadawał się na lewo i prawo z kobietami, co na warunki konspiracji nie było zbyt bezpieczne. Pomimo uprzedzeń Bielickiego, Majchrzak pił i hulał bez pamięci. Nową kwaterę znalazł Majchrzak u rodziny Malarewiczów we wsi Krzywe, niedaleko od Suwałk.

Codzienne wędrówki Bielickiego po Suwałkach i okolicy pozwalały ustalić mu wiele szczegółów z działalności Niemców. Sadystyczne, barbarzyńskie znęcanie się nad ludnością polską i żydowską powolanej do życia przez Sicherheits Dienst volksdeutschowskiej organizacji — Selbschutz rzucały się na każdym kroku w oczy. Podszczuwani przez hitlerowców volksdeutsche, których na swoim ciele wykarmiła do 1939 roku Polska, prześcigali się w prześladowaniu Polaków. Należało za popełnione zbrodnie zrobić odwet, uderzyć gdzieś celnie, a tym samym podnieść ducha wśród terroryzowanej ludności.

Bielicki myślał nad różnego rodzaju akcjami, które mogłyby dać dobry skutek. Na ulicach rzucały się w oczy napisy, na sklepach i lokalach — nur für Deutsche — wstęp Polakom surowo wzbroniony.

Pewnego razu idąc wieczorem ulica Kościuszki (przemianowaną na Adolf Hitlerstrasse) Bielickiemu rzuciło się w oczy tłum Niemców cisnących się do jedynego w Suwałkach kina. Zatrzymał się chwilę, i tu wisiał napis — nur für Deutsche.

Bielicki przeszedł się po drugiej stronie ulicy, obserwując jak w drzwi kina wchodzą znani mu hitlerowscy dygnitarze, żandarmi, volksdeutsche i gestapowcy.

Tej nocy w mieszkaniu Moderackich wspólnie z Włodzimierzem Pileckim pochylili do siebie blisko głowami długo szeptali, coś obliczali i kreślili na papierze. Zastanawiali się nad tym, co najpierw: kino, most kolejowy koło elektrowni czy kościół garnizonowy, w którym Niemcy urządzili wojskowe magazyny. Doszli do wniosku, że kino winno być pierwsze. Zagłada zebranych na seansie hitlerowskich dygnitarzy byłaby najlepszą propagandą.

Obliczyli, że 30 kg trotylu na zamierzoną akcję wystarczy. Ponieważ trotyl Bielicki miał zachowany w lasach koło Gib, należało przetransportować go do Suwałk. Również potrzebny był samochodowy zapalnik. Obliczyli kogo z ludzi wtajemniczą, jak będą prowadzone roboty przygotowawcze i postanowili natychmiast przystąpić do akcji.

(C. d. we środę)

Niedawno odwiedziliśmy grupę pionierów z Grodna, przebywających na zaproszenie Komendy Chorągwi ZHP w Białymstoku w pobliskim [illegible] nym miejscu nad jeziorem Białym.

NA ZDJĘCIU: grupa pionierów przed wypłynięciem na jezioro.

Fot. J. Mazurk

Traktory zdobędą wieś

KARIERA MECHANICZNEGO KONIA

C-308 to najmniejszy z rodziny ciągników przygotowywanych w Zakładach Mechanicznych „Ursus" dla naszego rolnictwa. Pod koniec ubiegłego roku opuściła fabrykę pierwsza seria tych maszyn, licząca 50 sztuk. W bieżącym roku produkcja ma osiągnąć 2.000 takich traktorów.

Dla małych gospodarstw

Ciągnik jednoosiowy C-308 liczy wprawdzie 8 koni mechanicznych, ale jego zalety i wady przyrównuje się do konia „zwykłego", który może być z powodzeniem w gospodarstwie zastąpiony. Zdarza się jednak, że nowy nabywcy traktora jednoosiowego są nim zawiedzeni, gdyż sprostu chcieliby, aby traktor mógł im wszystko, a tak wygórowanych wymagań nie można zaspokoić ta mała maszynka.

Dlatego najwłaściwszą metodą przeprowadzania prac polowych na większych kawałkach gruntu jest wspólne użytkowanie ciągnika i sprzętu mechanicznego. Ciągników i maszyn towarzyszących, które na wyjątkowo użytkowanie małego gospodarstwa są niepotrzebne. Natomiast ciągnik jednoosiowy może być nieocenionym pomocnikiem mniejszym gospodarstwie, nastawionym na produkcję specjalistyczną i hodowlaną; nadaje się do niektórych prac niedostępnych dla dużych traktorów i ułatwia do wykonania konia.

Najpierw o wadach

Osiem koni mechanicznych — to dla dwóch popularnych WFM-ek. Daje to chyba najlepsze pojęcie o możliwościach tej maszyny. Drugim rozczarowaniem przeżywanym przez tych nabywców jest konieczność wyszukiwania przy pracy tym traktorem. Na przykład w czasie orki nie kieruje się nim z siodełka, trzeba iść obok i trzymać uchwyty kierownicy, podobnej do motocyklowej.

Tylko przy siewie, koszeniu, czy oczyszczenie przy transporcie kopiuje się ciągnikiem jednoosiowym siedząc wygodnie na siedzeniu. Nawet jednak przy najbardziej pracochłonnej orce gospodarz wydzielając ciągnika wyposażonego w pług orka konna, jednak przeprowadzący nabierze już trochę wprawy.

Sześć tysięcy godzin

Żywot ciągnika C-308 obliczono na 10 lat. Jeżeli nawet nie zniszczy się on w tym czasie z powodu zbyt małego wykorzystania, to dokonają swego wpływu atmosferyczne korozja. Jeżeli idzie natomiast o samą pracę, to pracuje ciągnik jednoosiowy sprzętem gospodarczym. Straty w wysokości ok. 35 tys. zł poniósł Stanisław Grunwald.

Od wyładowań atmosferycznych o godz. 13 we wsi Chojnowo, pow. Mońki, zapaliły się zabudowania Bolesława Pisanko. Ogień przerzucił się następnie na zabudowania Henryka Dąbrowskiego. Spłonęły dwie stodoły, dwa chlewy i sprzęt rolniczy. Straty według obliczeń MO, sięgają 230 tys. zł.

O godz. 16 w Grabowie, pow. Kolno, pastwą płomieni padła stodoła; straty obliczono na około 30 tys. zł. O godz. 17.50 spłonęła stodoła ze zbożem ob. Andrzejuka. Straty wynoszą 60 tys. zł.

Dwa pożary od wyładowań atmosferycznych zanotowano około godz. 23 w pow. hajnowskim: w Żukach i Pogrebach. Spaliły się dwie stodoły. Straty — 62 tys. zł.

O godz. 18.30 we wsi Rakowo-Reginin spaliła się stodoła, budynek mieszkalny, obora i sterta zboża. Straty sięgają 80 tys. zł.

Kto zatruł ryby w rzece Supraśl?

W piątek, 29 bm. Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego został powiadomiony, że rzeką Supraśl w rejonie Dobrzyniewa spływają znaczne ilości martwej ryby. W związku z tym PZW powiadomił o tym fakcie Prokuraturę Powiatową i Prokuraturę Powiatową dla miasta Białegostoku oraz Wydział Gospodarki Wodnej Prezydium WRN, Kolumnę Sanitarno-Epidemiologiczną i inne czynniki.

Komisja wyłoniona z przedstawicieli wyżej wymienionych instytucji udała się na miejsce i rzeczywiście stwierdziła, że w rzece znajdują się martwe ryby. Istnieją przypuszczenia o zatruciu wody substancjami spuszczonymi do Białki (która jak wiadomo wpada do rzeki Supraśl) nieczystości z Koszarni Lnu i Konopi na Wysokim Stoczku.

W wypadku udowodnienia, że przyczyną zatrucia ryby była woda z kanałów rozprowadzających z Okręgu PZW wystąpi na drogę sądową o odszkodowanie. (sg)

Produkując „krzakówkę" spowodował pożar lasu

22 bm. około godz. 20 w Leśnictwie Lipina, pow. Sokółka, spłonęło około 0,5 ha lasu. Okazało się, że pożar ten spowodował nieznany dotychczas osobnik, który produkował w leśnym parowie bimber. Po ugaszeniu pożaru, kocioł, pod którym paliło się ognisko, znalazła milicja.

Dochodzenie w celu wykrycia sprawcy trwa.

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 08, informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32-24.

Pogotowie MO, tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 05.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-31.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24; apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Burza nad Białostocczyzną

★ 8 pożarów — pół miliona zł strat

★ 3 ofiary piorunów

23 bm. w godzinach popołudniowych nad Białostocczyzną przeszła burza z piorunami. Zgodnie z obliczeniami białostockiego PIHM burza trwała około godziny, deszcz — 5 godzin. Siła północnego wiatru wynosiła 5 m na sekundę, potem nastała cisza. W Białymstoku zanotowano 13,5 mm opadów.

Liczne wyładowania atmosferyczne spowodowały 8 pożarów. Pierwszy zanotowano około godz. 12 we wsi Wojny Pietrasze, w pow. wysokomazowieckim. Spaliła się stodoła. Straty wynoszą około 20 tys. zł. O godz. 13 w Niedźwiadnej, pow. Grajewo, ogień strawił stodołę wraz ze sprzętem gospodarczym. Straty w wysokości ok. 35 tys. zł poniósł Stanisław Grunwald.

Od wyładowań atmosferycznych o godz. 13 we wsi Chojnowo, pow. Mońki, zapaliły się zabudowania Bolesława Pisanko. Ogień przerzucił się następnie na zabudowania Henryka Dąbrowskiego. Spłonęły dwie stodoły, dwa chlewy i sprzęt rolniczy. Straty według obliczeń MO, sięgają 230 tys. zł.

O godz. 16 w Grabowie, pow. Kolno, pastwą płomieni padła stodoła; straty obliczono na około 30 tys. zł. O godz. 17.50 spłonęła stodoła ze zbożem ob. Andrzejuka. Straty wynoszą 60 tys. zł.

Dwa pożary od wyładowań atmosferycznych zanotowano około godz. 23 w pow. hajnowskim: w Żukach i Pogrebach. Spaliły się dwie stodoły. Straty — 62 tys. zł.

O godz. 18.30 we wsi Rakowo-Reginin spaliła się stodoła, budynek mieszkalny, obora i sterta zboża. Straty sięgają 80 tys. zł.

W czasie tych wszystkich pożarów spłonęło łącznie 9 stodół. Zaznaczyć należy, że w niektórych z nich znajdowało się zboże z tegorocznych zbiorów.

W czasie burzy od wyładowań atmosferycznych poniosły śmierć 2 osoby: 20-letni Janusz Dałbysz, zam. w Redutach i 19-letni Ryszard Bolesta, zam. w Bolestach, pow. Bielsk. Porażony prądem elektrycznym w czasie wyładowań został 58-letni Grzegorz Bobik, zam. we wsi Krwawityzne, pow. Bielsk.

Innych poważniejszych szkód spowodowanych przez burzę na terenie województwa nie zanotowano. Dodać tylko należy, że z deszczu bardzo się cieszą ogrodnicy, którym w czasie suszy wysychały uprawy ogórków, kapusty i innych warzyw.

Co słychać na Targach Podlaskich

Już ponad 2,5 mln obrotu

Jak już informowaliśmy, 22 lipca w hali sportowej przy ul. Jurowieckiej otwarte zostały doroczne Targi Podlaskie. Oprócz tego, że cieszą się one dużą frekwencją zwiedzających, zawiera się tu także bardzo dużo umów handlowych. W pierwszym dniu Targów, tj. 22 bm., zanotowano obroty około 0,5 mln zł. Wczoraj, tj w drugim dniu Targów obroty wyniosły już ponad 2 mln zł.

Pierwsze miejsce wśród sprzedawców zajmuje przemysł i hurt spółdzielczy. Spółdzielnie Białostoczczyzny sprzedały w ciągu dwóch dni swoje towary na 1 mln zł. Drugie miejsce zajmuje hurt państwowy — obroty około 800 tys. zł, a trzecie przemysł terenowy — obroty ok. 0,5 mln zł.

Największymi odbiorcami są detaliści spoza województwa białostockiego. Kupili już oni na Targach obuwie, odzież, meble, artykuły dziewiarskie, zabawki, pasmanterię, guziki, tekstylia itp. na ponad 1.250 tys. zł. Towary z Targów Podlaskich powędrują do sklepów województw: łódzkiego, szczecińskiego, opolskiego, katowickiego i innych.

Oprócz sprzedaży hurtowej, na Targach Podlaskich zorganizowano także sprzedaż detaliczną. W ciągu dwóch dni obroty tej sprzedaży wyniosły prawie 150 tys. zł. (Hr)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 18 — Stadion Miejski — błyskawiczny turniej w piłce nożnej. Grają: Jagiellonia — Ognisko, Włókniarz — Ognisko, Jagiellonia — Tur Bielsk-Podlaski.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — błyskawiczny turniej w piłce nożnej. Grają: Włókniarz — Tur Bielsk-Podlaski, Tur Bielsk-Podlaski — Ognisko, Włókniarz — Jagiellonia.

Godz. 18 — Stadion Miejski — spotkanie o mistrzostwo III ligi w piłce nożnej Gwardia — Mazur Ełk. (na plakatach podano błędnie, że mecz odbędzie się na boisku na Nowym Mieście).

SUWAŁKI

Godz. 10 — Rynek — obserwowany rajd w ramach II eliminacji motocyklowych mistrzostw okręgu.

Godz. 15 — boisko Wigier — spotkanie o mistrzostwo III ligi w piłce nożnej Wigry — Sokół Sokółka.

ŁAPY

Godz. 18 — Stadion Pogoni — spotkanie o mistrzostwo III ligi w piłce nożnej Pogoń — Puszcza Hajnówka

GRAJEWO

Godz. 18 — boisko Warmii — spotkanie o mistrzostwo A klasy w piłce nożnej Warmia — ŁKS.

ZAMBRÓW

Godz. 18 — boisko ZKS — spotkanie o mistrzostwo A klasy w piłce nożnej ZKS Zambrów — Czarni Olecko.

SUPRAŚL

Godz. 18 — boisko Supraślanki — spotkanie o mistrzostwo A klasy w piłce nożnej Supraślanka — Pogoń I B Łapy.

Imprezy sportowe i artystyczne

15 rocznica wyzwolenia Białegostoku

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Białymstoku organizuje w sobotę i niedzielę w związku z 15-leciem wyzwolenia Białegostoku imprezy artystyczne i sportowe.

W sobotę, o godz. 18, na Stadionie miejskim w Zwierzyńcu rozpocznie się błyskawiczny turniej w piłce nożnej o Puchar Woj. Komisji Zw. Zawodowych. (patrz „Kalendarzyk imprez sportowych").

W niedzielę na tymże stadionie od godz. 9 do 16 grać będzie orkiestra dęta ZZK Starosielce. Od godz. 10 do 12 rozegrany zostanie dalszy ciąg turnieju piłki nożnej.

W godz. 12—14 występować będzie Zespół Pieśni i Tańca Domu Górnika przy Zakładach Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce. Zespół wykona m. in. „Montaż Podlaski".

Wstęp na wszystkie imprezy wolny.

ZGUBY

Dwoje autostopowiczów jadących w czwartek, 23 bm., w godzinach 20—21 na trasie Białystok — Ełk — Jeżewo, pozostawiło w samochodzie niepremakalny płaszcz. Zgubę odebrać można w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowego w Białymstoku.

21 bm. w samochodzie MPK nr [illegible] pan okularki. Odebrać ją można przy ul. Antoniuk-Fabryczny 33 m. 2 w godzinach [illegible].

W redakcji „Gazety" odebrać można zgubione dokumenty na nazwisko Jan Baecker.

Program radiowy i telewizyjny

W SOBOTĘ

Program I

6.40 Radio-reklama; 7.10 Muzyka poranna; 9.00 Audycja dla dzieci starszych. 9.20 Popularna muzyka operowa; 12.01 „Że wsi o wsi"; 12.30 „Na swojską nutę"; 12.40 W krainie operetki; 16.15 Zespoły rozrywkowe; 17.00 Dla młodzieży szkolnej fragmenty sztuki „Król i aktor"; 17.20 Melodie rozrywkowe; 18.05 Audycja satyryczna; 19.15 Wiersze B. Brechta; 20.30 „Zgadnij zgadula"; 22.00 Muzyka taneczna.

Program II

6.40 Muzyka poranna; 8.45 Polskie piosenki ludowe; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Z melodią i piosenką przez świat; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 13.10 Śpiewa i tańcz; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Podwieczorek taneczny; 17.00 Pełna gama rytmów; 17.15 Na dobranoc; 17.30 Muzyka; 17.45 Z miast i wsi województwa; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Koncert Orkiestry PR; 20.50 Melodie taneczne; 22.00 „Wieczór z gongiem"; 23.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.30 „Mam piętnaście lat" — quiz dla młodzieży; 19.30 Program tygodnia; 20.00 Dziennik Telewizyjny; 20.20 Tele-Foto-Wystawa; 20.30 Compagnon de la Claire Fontaine — występ Zespołu Pieśni i Tańca studentów francuskich; 21.05 „Przygoda na Marienstacie" — film fabularny prod. polskiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

W NIEDZIELĘ

Program I

7.10 Muzyka poranna; 8.15 Polskie tańce ludowe; 9.20 Z cyklu „Amatorskie zespoły przed mikrofonem"; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Przyjaciele"; 11.00 Melodie taneczne; 11.40 W rocznicę śmierci Findera i Małgorzaty Fornalskiej; 12.15 Gra Polska Młodzież; 14.00 Niedziela na wsi; 16.20 Teatr Młodego Słuchacza „Tania" Szczuczyńskiej; 17.05 Muzyka taneczna; 18.30 „Wesoły kramik"; 20.30 „Matysiakowie"; 21.00 Muzyka lata minionej melodie taneczne; 22.00 „Mówi Wiedeń" — sprawozdanie dziewiarskie z otwarcia 11. Festiwalu Młodzieży i Studentów; 22.30 Muzyka taneczna.

Program II

7.40 Muzyka poranna; 9.00 Wesołe melodie i piosenki; 9.40 Orkiestry i soliści w repertuarze rozrywkowym; 10.20 Felieton lir.; 11.10 Poezja i muzyka; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Audycja satyryczna; 15.00 Dla dzieci słuchowisko; 16.00 Z najpiękniejszych operetek; 17.20 „Podwieczorek przy mikrofonie; 20.30 Orkiestry i zespoły rozrywkowe; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 W rytmie tanecznym.

PROGRAM TELEWIZJI

18.30 „Z kamerą pod wodą" — reportaż; 19.00 Polska Kronika Filmowa; 19.15 „Miś z okienka"; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 Wieczór Telewizyjny — „Kobieta pod marny"; 21.00 „W obronie mojej miłości" — film fabularny prod. włosko-francuskiej (od lat 16).

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Biedni ale piękni", prod. włoskiej (od lat 16), dodatek — „O zdrowie dziecka"; w sobotę — godz. 16, 18.15 i 20.30; w niedzielę — godz. 13.30, 16, 18.15 i 20.30.

„Ton" — w sobotę — „Eskadra Nietoperz", prod NRD (od lat 18), dodatek — „Czechosłowackie rococo", godz. 13.30, 16, 18.15 i 20; w niedzielę — program składany dla dzieci: „Jak kotek łowił rybki" i „Osiołek Magdany", godz. 11 (bilety po 2 zł); „Eskadra Nietoperz", godz. 13.30, 16, 18.15 i 20.

„TPP-ki" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Siadami bandy", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Połów tuńczyków", godz. 16, 18.15 i 20.30.

„Polana" — w sobotę i w niedzielę — „Lissy", prod. NRD (od lat 16), dodatek — „Czy wiecie że...", godz. 19 i 21.

„Roma" — „Gorzki ryż", prod. włoskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Szukam mojej dziewczyny", prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świt" w Wasilkowie — „Zakazany owoc"

„I Maja" w Łapach — „Rancho Texas"

„Zorza" w Ełku — „Winchester 73"

„Milleniu m" w Łomży — „Rzymskie wakacje"

„Październik" w Łomży — „Nikt mnie nie kocha"

Suwałki — „Natalia"

Augustów — „Intruz"

Bielsk-Podlaski — „Gorzkie zwycięstwo"

Siemiatycze — „Cichy Don" I i II seria

Supraśl — „Nikt mnie nie kocha"

Knyszyn — „Biedni ale piękni"

Bajgród — „Szpieg z Taiwanu"

Sławiski — „Kierowca mimo woli"

Bransk — „Stworzenie świata"

Giechanowiec — „Zbuntowana"

Drohiczyn — „Niedobre spotkania"

Czarna Wieś — „Meldują posłusznie"

Grajewo — „Kierowca mimo woli"

Olecko — „Dwie rywalki"

Zambrów — „Jaskółka"

Hajnówka — „Siostry" II cz.

Sokółka — „Na zawsze"

Mońki — „Krzyż Walecznych"

Wysokie Mazowieckie — „Pan Anatol szuka miliona"

Wys.-Maz. — „Szukam mojej dziewczyny"

Jedwabne — „Dolina pokoju"

Kolno — „Orzeł"

Szczuczyn — „Opowieść o Leninie"

Sejny — „Dziewczyna z Florencji"

Michałowo — „Czarujące istoty"

Prostki — „Film bez tytułu"

Białowieża — „Cichy Don" II seria"

ROLNIKU z Sokółki i powiatu!

Nowootwarty ROLNICZY DOM TOWAROWY **Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni** „Samopomoc Chłopska" w **Sokółce** przy ul. Plac Kościuszki 2 (obok Domu Kultury)

Najdogodniej zaopatrzysz się

w nowoczesny sprzęt rolniczy jak:

— snopowiązałki, młocarnie szerokomłotne na kołach gumowych, motory spalinowe, elektryczne, sieczkarnie, wialnie i inne maszyny i narzędzia.
— Części zamienne do maszyn.
— Traktory, motocykle, rowery w dużym wyborze.
— Radioodbiorniki
— Sprzęt elektrotechniczny,
— Artykuły gospodarstwa domowego,
— Meble,
— Tekstylia, odzież, obuwie, galanteria.
— Środki ochronne roślin.

Przyjdź! Zobacz! Kup!

k 1059-0

KASA SPÓŁDZIELCZA w KNYSZYNIE

ul. Kościelna 4/I tel. 16

I zapewnia korzystną lokatę gotówki, dobre oprocentowanie poprzez założenie książeczki wkładowej;

II udziela pożyczek z własnych funduszów;

III zabezpiecza pieniądze od zguby, pożaru, kradzieży i roztrwonienia.

Zapisujecie się na członków Kasy!

k 1094-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika handlowego zatrudni od zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Monkach.

Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie ekonomiczne bądź techniczne, 4 lata praktyki w handlu w tym 2 lata pracy na kierowniczym stanowisku.

Warunki do uzgodnienia na miejscu.

k 1068-0

Państwowe Gospodarstwo Rolne Białyczyn, pow. Braniewo, woj. olsztyńskie, stacja kolejowa Grodzie na linii Olsztyn — Braniewo zatrudni natychmiast:

1) 6 traktorzystów z kilkuletnią praktyką w pracach polowych, ze znajomością pracy i obsługi maszyn żniwnych, posiadających prawo jazdy na ciągniki KD 25, Ursus, Zetor, samotnych;

2) 3 dojarki do obory wysokiej — samotne;

3) 4 pomocników kombajnistów traktorzystów do prac przy obsłudze słomoprasownika, snopowiązałek, samotnych, z zaświadczeniami o wykonywanych pracach;

4) 1 kucharkę z kilkuletnią praktyką do prowadzenia kuchni, stołówki na 60 osób — samotną;

5) 6 pracowników polowych, specjalistów w układaniu stert zboża — samotnych;

6) 1 stażemego do obsługi 25 koni, posiadającego przynajmniej 1 członka rodziny do pracy. Mieszkanie z nowego budownictwa 2, 3 lub 4-izbowe w zależności od wielkości rodziny.

Gospodarstwo poodgłowe korzysta z 10 proc. dodatku do płac za trudne warunki pracy.

Sklep GS, kino, przystanek PKS na miejscu. Wynagrodzenie według ustalonego zbiorowego pracy. k 1111-8

Każda ilość pracowników fizycznych przy robotach torowych, drogowych i wodno-kanalizacyjnych zatrudni Zarząd Robót Inżynieryjnych PPB Huty im. Lenina. Wynagrodzenie według Układu zbiorowego pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Na miejscu tanie i smaczne posiłki we stołówkach ZRI, posiłek obiadowy w cenie 5 zł). Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Zatrudnienia ul. Plac Zabłudowicza 1 w Białymstoku. Kandydaci do pracy kierowani przez Biura Pracy Terenowego Zarządu Robót Inżynieryjnych Nowa Epidemiologiczna 7, Warszawa 1 z Krakowa (Rondo). Wysiadać na przedostatnim przystanku. k 1078-0

600 robotników fizycznych niewykwalifikowanych, 10 lastrykarzy, 50 murarzy-tynkarzy, 10 blacharzy - dekarzy na papę i dachówkę, 10 hydraulików ze znajomością instalacji centralnego ogrzewania zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 3 Budownictwo Kolejowe we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19. Praca stała, roboty skorelowane, płatne według stawek budowlanych. Zakwaterowanie i stołówka zapewnione. Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje dział zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19 a. Po przyjęciu pracy i placy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje dział zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19 a. Po przyjęciu pracy i placy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje dział zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19 a. Po przyjęciu pracy w Przedsiębiorstwie zwrot kosztów podróży z miejsca zamieszkania do miejsca pracy. k 1109-0

Gdzie DZIŚ idziemy?

KUPNO

Kupię M 72 nowa, lub w bardzo dobrym stanie, Białystok, Sienkiewicza 28 m. 53, Lasota. g 2172-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom od zaraz w Białymstoku przy ul. Wiokienniczej 27. Wiadomość na miejscu. g 2165-1

Sprzedam młocarnię czyszczącą, Aleksander Andrejczuk, wieś Gnieciski, GRN Gnieciuki, pow. Białystok. g 2167-1

Odprzedam pół domu 2 pokoje z kuchnią, nowe budownictwo, albo zamienię na podobne w Białymstoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2164-1

Sprzedam siatkę ogrodzeniową, Białystok, ul. Grottgera 2 b m. 26, Jasnos. g 2163-1

Sprzedam młocarnię dwurzutową, oczyszczacza, Białystok, Szosa pod Krzywą 28. g 2161-1

Sprzedam dom 6-izbowy, sad, ziemia orna około 1 ha w Sokolnicach przy ul. Kościelnej 7. Wiadomość na miejscu u lekarza dentysty. g 2146-0

Nieruchomość 2 piętra, dom, 2 sklepy, zabudowania gospodarcze, sad, 80 drzew owocowych, ogrodnictwo dochodowe, 66 arów ziemi ogrodowej, wszystko w jednej całości w centrum miejscowości o pięknej okolicy na Pomorzu — sprzedam. 3 pokoje wolne. Oferty: „Dziennik Bałtycki" Gdynia pod „35549".

k 1066-1

Sprzedam samochód „Skoda", Białystok, Depowa 1, po godz. 15. g 2159-0

Sprzedaje się 30-hektarowe gospodarstwo rolne (orna, łąki, las, budynki murowane), Kolonia Cisowizna, GRN Tosin, pow. Sokółka. Bliższe informacje: Stanisława Lewicka, Sokółka, Grodzieńska 41. g 2131-0

Norki standart, lisy piesaki zarodowe, pilnie sprzedam. Zgłaszać się: Białystok, ul. Dojlidzejnry 51. g 2138-0

RÓŻNE

Poszukuje dzierżawy gospodarstwa rolnego 3 do 10 ha, budynki elektryczność i dobre warunki. Oferty z podaniem warunków kierować „3947" Ominpress, Warszawa, Nowogrodzka 39. k 1114-1

Dyrekcja Państwowej Szkoły Pożarniczej w Białymstoku przyjmuje kandydatki ze świadectwem dojrzałości. — Informacji udziela i podania z dokumentami przyjmuje kancelaria szkoły ul. Czarnego 5. g 2170-0

Biał. Zakł. Graf P-1

ANEGDOTY i FACECJE zaczerpnięte z pamiętnika Melpomeny...

Siedzimy przy kawiarnianym stoliku, pachnie upajająco mocca, a my wspominamy.

Właściwie to już nie są wspomnienia, a anegdoty. Wprawdzie i Witold Różycki i Władysław Szumowicz, którzy opowiadają te facecje — zaklinają, że to najprawdziwsza prawda, że to wszystko miało miejsce wtedy, przed 15 laty, ale może właśnie dlatego, że to było tak dawno — słuchamy tego jak pociesznych historyjek.

Zanim jednak do nich przejdę — wspomnę jak kolejność rzeczy nakazuje — do pierwszej, niewiarygodnej wprost przygody, jaka przydarzyła się w dniu premiery „Przepióreczki".

Polski teatr, po tylu latach milczenia. I do tego Żeromski! Nic też dziwnego, że istne tłumy odległy teatr. Właśnie wygaszono światła (z braku kurtyny widownię i scenę zalegała głęboka ciemność, dopóki na scenie nie ustawili zasłony aktorzy) i rozpoczął się pierwszy akt. Gdy wtem... alarm lotniczy. Mimo oczywistej klęski — Niemcy nie dali za wygraną i urządzili nalot na wyzwolony już Białystok.

**Na skutek bombardowania gasnie światło elektryczne. Ale aktorzy nie tracą zimnej krwi

110

Prof. dr. Jiří Štefl

„MORDERSTWO z GRZECZNOŚCI"

Policja zajmuje stanowisko obserwacyjne w lesie. Morderca wraz ze swą ofiarą przyjeżdża na Błota. W tym czasie samochód komisarza Salaka zdąża także w tym kierunku.

— Jak dostalibyśmy się tędy przez te Parkany?

— Musielibyście dostać się na bechiński gościniec, potem skręcić w Sudomierzycach na lewo, przez Vestec, tam koło kapliczki na prawo i jesteście na miejscu, jest to mniej więcej dwadzieścia kilometrów.

— Dziękuję — powiedział Salak krótko i zwrócił się do szofera:

— Na prawo, na te Parkany, zna pan drogę?

— Aż do Sudomierzyc znam.

— Więc dobrze, jedziemy — zadecydował Salak i samochód ruszył gwałtownie naprzód. Salak zdecydował się na ów kierunek, ponieważ nie chciał zgubić śladów. Kto wie, czy nie spotka mordercy gdzieś wcześniej.

I spotkał go, właściwie dojrzał, gdy wjechali z zawrotną szybkością do Vesca, jak skręca koło kapliczki zielonym samochodem na prawo, po zabłoconej drodze, wyglądającej jak polana.

— Zwolnić — powiedział Salak i kierowca przyhamował. Pozwolił zielonemu samochodowi oddalić się trochę, a następnie dojechali ostrożnie do kapliczki, pod którą siedział jakiś starzec i poczekali dopóki samochód, który teraz naprawdę wyglądał jak jadowity chrząszcz, zniknie w lesie, a następnie pojechali powoli za nim. Pytać już się nie musieli o nic, widzieli wóz przed sobą i wiedzeli

111

dokąd jedzie. Jechali w ten sposób, że morderca nie mógł ich zobaczyć, a gdy dostali się jadąc za nim aż na koniec błotskich lasów, przed ostatnim zakrętem białego gościńca, kazał Salak, ku zdziwieniu swych ludzi, skręcić na leśną drogę. Pojechali nią aż do zakrętu, ukryli samochód w krzakach i cicho wyskoczyli. Zaczęli skradać się przez las, aż do jego skraju i pierwszą rzeczą, którą zobaczyli, były szare mundury żandarmów, obserwujących miejsce czynu. A tam na miejscu czynu stał zielony samochód, a wytworny mężczyzna pomagał z uprzejmym ukłonem wysiąść z niego ciemnowłosej dziewczynie, promieniującej szczęściem i zadowoleniem.

XVIII

Salak i jego towarzysze widzieli uczestników dramatu, ale niestety, nie mogli zrozumieć z tej odległości prowadzonej rozmowy. Nie było to jednak konieczne, ponieważ ruchy obojga były dość wymowne. Salak nachylił się ku Musilowi i szepnął:

— Poczekam do końca, żeby widzieć co będzie robić.

— Zgadzam się — powiedział Musil, niech pan obejmie komendę, zresztą niech pan pozwoli dopuścić jak najbliżej do morderstwa, ponieważ gdybyśmy go złapali teraz, nie będziemy mieć żadnego bezpośredniego dowodu, a w ten sposób morderca może go nadać do ręki sam.

Po tych słowach w lesie zapanowała cisza, a Salak odszedł na inny punkt obserwacyjny. Wyjął z kieszeni rewolwer, pokazał go pozostałym, a ci również przygotowali broń. Zrobili to zupełnie cicho, tylko sierżantowi z Zalszi szczęknął zamek karabinu.

W tym momencie morderca pomógł dziewczynie wysiąść z auta i rzekł po prostu:

— Chodź, wyprostujemy trochę kości.

— Ale dlaczego zatrzymaliśmy się właśnie tutaj? Przecież w lesie byłoby o wiele przyjemniej.

— Chciałem pokazać ci trochę tę okolicę, wiesz, w tych stronach przeżyłem swoje dzieciństwo, tutaj po tych moczarach biegałem.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

...zanim powiem, w jaki sposób Janusz i Maria w roku 2059 będą się leczyć, muszę zadedykować tu kilka cierpkich uwag pod adresem ich pradziadków, tj. nas samych — zaczął prof. Pijanowski.

Nie ma co ukrywać, że odżywianie przeciętnego współczesnego Polaka jest co najmniej nierozsądne, że plony naszego rolnictwa, w porównaniu z krajami o najwyższej kulturze agrarnej, posiadającymi podobne do naszych warunki klimatyczne i glebowe, są prawie dwa razy niższe. Aby więc umożliwić narodziny i utrzymanie się przy życiu Januszowi i Marii, zmuszeni jesteśmy już dziś zmieniać ten stan rzeczy, tzn. uintensywniać i racjonalizować nasze rolnictwo oraz hodowle. Co to znaczy?

Znaczy to — dbać o prawidłowy rozwój podstawowych kultur rolniczych oraz warzywnictwa i sadownictwa w Polsce. Dbać o dalsze rozwijanie upraw roślin strączkowych (bogatych w białko), a zwłaszcza zaklimatyzowanych odmian soji, której wysokowartościowe białko, tłuszcz i inne składniki powinny w coraz większym stopniu zastępować w naszym pożywieniu białka i tłuszcze pochodzenia zwierzęcego. Hodowlę zaś nastawiać na produkcję bydła mlecznego i mleczno-mięsnego. Białko mleka będzie stanowić cenne i ekonomiczne uzupełnienie mniej biologicznie kompletnych białek roślinnych.

— Czy wróży pan naszej parze wegetarianizm?

— Bez paniki, redaktorze. Będą nadal jadać mięso, tylko, rzekłbym, nieco sensowniej. Przewiduję zmierzch wieprzowiny. Zapowiadam karierę drobiu. Produkcja jego jest nie tylko najszybsza, ale i najekonomiczniejsza, oczywiście... nie u nas, jak dotychczas, nie u nas. Np. dla wyprodukowania 1 kg drobiu zużywamy ciągle o 100 proc więcej suchej paszy niż w USA czy NRF.

— Czy za czasów Janusza i Marii znikną już ze świata świnie?

— Bez dwuznaczników, panowie. Świnia jako stworzenie wszystkożerne stanowi do pewnego stopnia konkurencję dla człowieka. Przekształca mianowicie na własne białka i tłuszcze analogiczne składniki pożywienia, które ekonomiczniej byłoby bezpośrednio przeznaczyć na spożycie ludzkie. Krowa wprawdzie dość rozrzutnie przekształca składniki paszy na własne ciało, jednak stosunkowo oszczędnie przekształca białka paszy na białka wydzielane w mleku i, co najważniejsze, jakby w sposób cudowny przemienia prawie bezwartościowe dla nieprzeżuwaczy polisacharydy w rodzaju błonnika i pentozanów — na tłuszcze. Dzieje się to dzięki procesom fermentacyjnym w żwaczu, w wyniku czego treść pokarmowa wzbogaca się również w cenne białka pochodzące ze strawiania samych drobnoustrojów.

Jednakże zwiększonego apetytu tak pomnożonego narodu nie może pokryć wyłącznie surowa produkcja rolna. Musimy zmniejszyć psucie się surowców i marnotrawstwo żywnościowe przez ulepszenie metod transportu i przechowalnictwa, przez ulepszenie i usprawnienie metod stosowanych w przemyśle przetwórczym, gastronomicznym, a wreszcie muszą dopomóc tu gospodynie, co łącznie może dać oszczędność 25—30 proc. wartości pokarmowych obecnej produkcji żywności.

Wszystkie te niezbyt skomplikowane korekty naszej produkcji żywności pozwolą już wyżywić dwakroć większą liczbę ludności Polski.

— Czy to aby nie za mało jak na potrzeby współczesnych Janusza i Marii z roku 2059?

— Za mało. Dlatego też nie wystarczy sam rozwój produkcji rolnictwa klasycznego. Ludzie będą musieli sięgnąć w głąb mórz i oceanów, i to nie tylko po ryby, których zresztą będziemy łowić znacznie więcej. Rozpocznie się uprawa dna morskiego, nawet przy używaniu nawozów mineralnych. Pomyślne próby przeprowadzono już zresztą w Anglii, w zatoce Cardigan (Walia). Japonia od dawna też wykorzystuje rozmaite wodorosty dla celów spożywczych. Organizmami roślinnymi o bardzo intensywnych zdolnościach fotosyntezy związków organicznych są np. przedstawiciele glonów zielonych rzędu Protococcales, z których wyjątkowego rozgłosu nabrał ostatnio rodzaj Chlorella.

— Ilu ludzi byłaby w stanie wyżywić Chlorella?

Doświadczenia prowadzone m. in. w Waszyngtonie przez fundację Carnaggie wykazują możliwości osiągnięcia fantastycznych ilości białka glonowego w przeliczeniu na jednostkę powierzchni „uprawy" wodnej Chlorelli: 40-50 ton z 1 ha rocznie. Znaczy to, że obszar kultury wodnej o powierzchni np 7 tysięcy ha (70 km kw) mógłby dać rocznie do 300 tysięcy ton samego białka. Znaczy to dalej, iż mógłby dostarczyć niezbędną ilość białka dla wyżywienia 10 milionów ludzi. Te liczby mówią chyba dostatecznie o możliwościach chlorellowego PGR-u przyszłości.

— A zatem nie będzie kłopotów z wyżywieniem naszej pary w podróżach kosmicznych. Słój z wodą doprawioną solami mineralnymi + Chlorella wystarczy za całe poletko.

— Co więcej, Chlorella będzie w czasie takiej podróży pochłaniać niebezpieczny dla człowieka dwutlenek węgla i wydzielać niezbędny dlań tlen.

— Jak dotąd, krążymy tak czy inaczej wokół naturalnej produkcji środków spożycia.

— Możemy być jednak spokojni. Wydaje mi się, że znana od dość dawna, ale stosowana w ograniczonym stopniu syntentyczna produkcja tłuszczów i węglowodanów stopniowo będzie się rozwijać. Postępy w tej dziedzinie doprowadziły już dziś do możliwości uzyskiwania cukru z wody i dwutlenku węgla w próbówce na razie jeszcze przy współudziale enzymów. Już przed pół wiekiem Emil Fischer podjął uwieńczoną sukcesem próbę uzyskiwania jakby sztucznego białka (polipeptydu). Oczywiście synteza wielkiej cząsteczki białka, na razie jeszcze niewykonalna, jest sprawą przeszłości.

— Czy należy rozumieć, że w owym czasie restauracje upodobnią się do apteki, kucharz do laboranta, a obiad do fiolki z pigułkami?

— Iluzja. Przecież aby zaspokoić skromne nawet zapotrzebowanie kaloryczno-odżywcze człowieka, które w owej epoce musi wynosić minimum 2500 — 3000 kilokalorii, trzeba by było dostarczyć co najmniej 400 — 500 gramów „suchej masy", czego w żadnym razie nie można nazwać pigułką. Dziś, jutro i zawsze — jeden gram węglowodanów lub białka dostarczy organizmowi zaledwie 4-4,5 kilo kalorii, podczas gdy 1 gram tłuszczu 9-9,5 kilokalorii. Tego nie można zmienić nawet gdyby człowiek mógł się odżywiać prochem czy dynamitem.

— Nie ma więc powodów do obaw, że obiad Janusza i Marii utraci cechy tak miłe ludzkim upodobaniom i oddziaływające na nasze zmysły, smaku, zapachu, wzroku?

— Żadnych obaw. Jeżeli nie mamy ulec degeneracji, pożywienie nasze musi zawierać nie tylko podstawowe i dopełniające składniki (m. in. witaminy), lecz także musi wykazywać odpowiednie cechy wyglądu, smaku i zapachu ważne w fizjologii człowieka jako odruchy warunkowe.

Z pewnością też Janusz i Maria odżywiać się będą lepiej i estetyczniej niż my. Będą oni nabywać żywność w znacznym stopniu zakonserwowaną, nadającą się do spożycia bez lub przy minimalnym wkładzie pracy kucharskiej. Będą to artykuły nie tylko oczyszczone, pozbawione części balastowych, ale całkowicie upieczone lub ugotowane. Będą one zakonserwowane w sposób jak najmniej zmieniający ich wartości odżywcze i smakowe, np. przez silne zamrożenie, dzięki czemu zachowają swój aromat i przyjemne cechy kulinarne. Wiele artykułów będzie wzbogaconych w różne witaminy lub enzymy powodujące rozwijanie w konserwach ich naturalnego zapachu. W związku z tym wymagać będą znacznie mniej przypraw korzennych, nie zawsze obojętnych dla zdrowia ludzkiego. Rozwój techniki zabezpieczy lepsze metody masowego konserwowania i przechowywania produktów spożywczych w ich niezmienionej, niemal naturalnej postaci.

— Trzeba przyznać, odczuwamy lekki niepokój czy wszystko to nie prowadzi do monotonii konserwowego odżywiania?

— I znów niepotrzebne obawy, moi panowie. Nasza para będzie spożywać więcej produktów nabiałowych, bogatych w kazeinę, owoców, warzyw i różnych orzechów z uwagi na zawierane przez nie lekkie tłuszcze. Oleje roślinne (np. arachidowy, słonecznikowy, krokoszowy) o dużej ilości nienasyconych kwasów tłuszczowych, następnie lecytyna, niektóre aminokwasy (np. metionina, histidina) obok wszelkich witamin i niektórych mikropierwiastków będą odgrywać ważną rolę składników wzbogacających lub uzupełniających niektóre produkty spożywcze, a także zabezpieczając przed różnymi chorobami i objawami przedwczesnego starzenia się (m. in. przed miażdżycą-asterosklerozą).

Intensywna praca umysłowa naszej pary i towarzyszące jej stany zmęczenia psychicznego wymagać będą pożywienia lekkiego, łatwo strawnego, bardzo pożywnego, a jednocześnie bardzo urozmaiconego.

— Czy Janusz będzie często wstępował „na jednego"?

— Zwiększony wysiłek umysłowy, duża odpowiedzialność i konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz zabezpieczenia sprawnego działania całego organizmu ograniczy w naturany sposób ilość spożywanego przezeń alkoholu.

— Jak wynika ze słów pana profesora, możemy być całkowicie spokojni o żołądki naszej pary...

— Raczej tak. Mogę panom zaręczyć, że wolałbym być zaproszony na jakiś „chlorellowy obiad" do naszej pary aniżeli zasiąść przy stole naszej przeciętnej restauracji, do której mam właśnie zamiar teraz się udać — dał żartobliwie do zrozumienia prof. Pijanowski, że uważa rozmowę za zakończoną.

STEFAN HENEL
WACŁAW MROWIŃSKI

JACY będziemy za 100 lat

Na ankietę WiT-AR odpowiada specjalista w zakresie technologii środków żywności prof. dr Eugeniusz Pijanowski

WODOROSTY - na STÓŁ!

■ PGR w słoiku ■ Zmierzch schaboszczaka i musztardy ■ Pola — na dnie oceanów ■ Tak czy owak — białko ■ I nadal przez kuchnię — do serca!

Z teki SZPERACZA

JAK TAŃCZYŁA MOJA BABCIA

Na samym wstępie przepraszam PT Czytelników za zbyt osobisty ton powyższego tytułu. Przepraszam i spieszę z usprawiedliwieniem. Opisy tańców, które będę omawiał, pochodzą z książeczki Włodzimierza Kaczorowskiego „Poradnik dla tańczących" wydanej w roku 1890. Być może niektórzy z PT Czytelników tej rubryki osobiście tańczyli opisane tu tańce, możliwe również, że tańczyli je ich rodzice. Ja musiałem sięgać (poza wspomnianą książeczką) do wspomnień mojej babci — stąd tytuł.

A teraz do rzeczy. Obywatel W. Kaczorowski tomik swój rozpoczyna słowem wstępnym, z którego dowiadujemy się ze zdumieniem że taniec, wbrew pozorom, nie jest rozrywką, lecz obowiązkiem, że każda osoba posiadająca „salonowe alibi", jak by to powiedział Wiech, musi umieć tańczyć. Naukę tańca trzeba rozpoczynać wcześnie.

„Panienki od 6-tego, panowie od 12-go roku (życia, oczywiście) mogą pobierać naukę tańców, później zaś jeżeli nie co rok, to przynajmniej co dwa lata naukę tę powtarzać należy, gdyż wiadomo, że są osoby zdolniejsze i mniej zdolne, a te ostatnie potrzebu'a się dłużej uczyć i koniecznie później powtarzać to, czego się uczyły".

Po tym słusznym stwierdzeniu (w sensie ogólnym, a nie w związku z nauką tańca) przechodzi autor „Poradnika" do zagadnień savoire vivre'u i omawia zachowanie się na balu, a potem wreszcie dochodzi do sprawy najistotniejszej dla treści książki, do tańców.

Tańce wirowe najwyraźniej lekceważy poświęcając im niecałe dwie strony. Oto one: „walc gładki", „walc sześciokrokowy", „polka francuska", „polka mazurka", „galop czyli polka szybka", „polka szkocka", „polka węgierka". Różnice między poszczególnymi „gatunkami" polek są tak nieuchwytne nieraz, że dzisiejszy tancerz nie zwróciłby na nie uwagi.

A oto przykładowy opis jednego z tańców:

„Polka francuska tańczy się na pięć kroków: dwa posuwa się gładko, a trzy następne się podskakuje, gdy zaś danser z danserką w tańcu zgodzić się nie może, by nie męczyć tejże, powinien balansować naokoło sali, aż przyjdzie do taktu prawdziwego, bo gdy nie będzie uważał na muzykę i na kroki polki francuskiej przynależne, nigdy taktu nie utrzyma".

Równie krótko omawia autor dwa tańce narodowe: krakowiaka i poleneza, przy omawianiu tego ostatniego wzdychając melancholijnie:

„Jest to staropolski taniec, bez którego żadna zabawa się nie obeszła. Dzisiaj jednak jest on zaniedbany. Na zabawach tańcujących (bo wtedy odróżniano i inne zabawy) nigdzie go należycie nie tańczą, zaledwie tyle, że go muzyka na początku tańca przegra".

Wiele natomiast miejsca zajmuje opis najtrudniejszego z naszych narodowych tańców, „mazura". Wprawni tancerze musieli znać aż 25 figur tego tańca, a co jedna to trudniejsza i wymyślniejsza: łudzące koło, lansjerowa, tunel, trójkąt, ósemka, młynek, most, krakowskie wesele, sebastopol(?), rozetka, bukiet — to tylko kilka nazw figur. Każde więc wykonanie „mazura" na zabawie tanecznej było prawdziwym widowiskiem, jakie dziś możemy rzadko tylko i to najczęściej w uproszczeniu oglądać na scenach. To była naprawdę sztuka. Dzisiejsze dreptanie w miejscu nie przypomina dawnych zabaw i tańców niczym poza nazwą. Aby nie być gołosłownym przytaczam opis jednej z figur noszącej nazwę „Młynek wiatrowy",

„Ogólny mazur, bolubiec (któż, ach, któż wykrzesze dziś prawidłowego bolubca?) ośmiu panów staje w środku sali łącząc się za ręce, wielkie zaś rondo pań otacza panów. Tańczą panie w prawo, panowie w lewo. Przeciwny obrót. Panowie mający numer jeden (co drugi tancerz) padają czyli na pół leżą w powietrzu trzymani silnie przez panów numer drugi — panowie tak leżąc wspierają się między sobą spodem nóg i tak obracają się (w tempie mazura, mości panowie!), następnie to samo tańczą panowie numer drugi, a panowie z numerem pierwszym trzymają ich za ręce. Kończą bolubcem i para za parą mazur. Jeżeli który z panów jest słaby w rękach, nie powinien tej figury tańczyć, łatwo bowiem może sobie głowę potłuc" — ostrzega po przyjacielsku i zapewne z doświadczenia autor poradnika.

Ha, cóż! Dziś w rock and rollu też można kark nadwyrężyć, a przecież go ludzie tańczą. Toteż najbardziej zasadnicza różnica między tamtymi tańcami a obecnymi nie na tym polega. Tamte tańce były zespołowe, w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. W dodatku skład „zespołu" był za każdym razem inny. Jaką trzeba było mieć wprawę, aby tak ad hoc przystosować do kroku i temperamentu ogółu, mogą powiedzieć dziś tylko członkowie amatorskich i zawodowych baletów.

Dziś na zabawie „lamaga" może popsuć zabawę tylko swojej partnerce (względnie partnerowi), wówczas kiełko w duchu takiego niedorajdę ladnych kilkadziesiąt osób.

Sporo miejsca zajmują w omawianej książeczce tańce, których dziś już nawet na scenach nie oglądamy. Któż dziś bowiem tańczy lansjera, kadryla czy kontredansa? Poszły w zapomnienie wraz z epoką salonów, która je stworzyła i nawiasem mówiąc nie ma czego żałować.

Warto natomiast, moim przynajmniej zdaniem, pomyśleć o wskrzeszeniu tańców narodowych. I to nie tylko na scenach z okazji tej czy innej wzniosłej uroczystości, ale i na zabawach. Czy nie dało by się wprowadzić nauki tych tańców w szkołach na lekcjach WF? A może zorganizować kursy, tak jak się organizuje kursy tańców nowoczesnych? Z góry zastrzegam, że nie mam nic przeciwko rock and roll'owi, calipso czy innym nowoczesnym łamańcom. Są to tańce modne, ale kiedyś zostaną zapomniane równie dokładnie jak lansjer czy kadryl.

Do tańców narodowych natomiast zawsze będziemy czuli jakiś, uzasadniony zresztą, sentyment. Tak przynajmniej sądzi podziwiający je na scenach i przy okazji tańczący je chętnie (choć z roku na rok z coraz większym trudem)

K. RAŚKO

PS. Amatorom tańców narodowych chętnie służę szczegółowymi opisami i w miarę skromnych możliwości, pożal się Boże, demonstracją. Niech ja stracę!